



Uroczysta akademie 1-majowa W WARSZAWIE

WARSZAWA (PAP)

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się — to hasło międzynarodowej solidarności, które od 69 lat łączy myśli i uczucia ludzi pracy na całym świecie w dniu święta majowego podkreślało symboliczną dekorację zdobiącą wielką Salę Kongresową Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie w czasie uroczystej akademii w dniu 30 kwietnia br.

Na szczerze wypełnionej wiodni — trzy pokolenia. Są starzy działacze rewolucyjni pamiętający rok 1905 i Wielką

Spotkanie Wł. Gomułki z członkami Główniej Kwatery Harcerstwa

WARSZAWA (PAP)

W dniu 29 kwietnia I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka spotkał się z członkami Główniej Kwatery Harcerstwa.

Po informacji złożonej przez naczelnika harcerstwa — Zofię Zakrzewską, w toku dłuższej rozmowy członkowie kierownictwa ZHP zapoznali Władysława Gomułkę z aktualnymi problemami pracy harcerstwa. Wiele miejsca zajęła sprawa wychowania ideowego, a w szczególności poziomu ideowo-politycznego kadry instruktorskiej, która decyduje o realizacji założeń deklaracji ideowej ZHP. I sekretarz KC interesował się również rozwojem pracy drużyn wiejskich, programem zbliżenia młodzieży do nowoczesnej techniki, a także zamierzeniami harcerstwa dotyczącymi tegorocznej akcji letniej.

Władysław Gomułka podkreślił w rozmowie, że Związek Harcerstwa Polskiego jako samodzielna organizacja wychowawcza, współdziałająca ze szkołą, powinien odegrać dużą rolę w wychowaniu młodzieży, posługując się atrakcyjnymi zajęciami i coraz bardziej nowoczesnymi metodami. Harcerstwo ma dobre warunki do realizacji swoich założeń wychowawczych. Harcerstwo powinno wychowywać nie tylko dobrych obywateli państwa socjalistycznego, ale również aktywnych i świadomych jego budowniczych. Taką program wychowania chcą realizować w naszym społeczeństwie szerokie kręgi wychowawców, tak partyjnych jak i bezpartyjnych. Właśnie harcerstwo otwiera przed nimi piękne pole do działania.

Na zakończenie rozmowy I sekretarz KC stwierdził, że w swojej odpowiedzialnej pracy wychowawczej harcerstwo z pewnością spotka się z poparciem władz partyjnych i państwowych.

Jubileusz pos. Drobnera

Zyczenia Sekretariatu KC PZPR

KRAKÓW (PAP)

Z okazji 75 rocznicy urodzin, oraz 60-lecia działalności w ruchu robotniczym dr Bolesław Drobner otrzymał depeszę następującej treści:

DROGI TOWARZYSZU!

„W związku z 75 rocznicą urodzin oraz 60-leciem Waszej działalności w ruchu robotniczym, przesyłamy Wam gorące pozdrowienia i życzenia zdrowia, długiego życia i dalszej owocnej pracy dla dobra mas pracujących i zwycięstwa socjalizmu.”

Za sekretariat KC PZPR
I sekretarz KC PZPR
WŁADYSŁAW GOMUŁKA

Socjalistyczną Rewolucję Październikową, lata walki w Polsce międzywojennej, jest średnie pokolenie rewolucjonistów — bojowników o wyzwolenie narodowe i społeczne w czasie okupacji i w pierwszych latach umacniania władzy ludowej, są też i ci, którzy w szeregach organizacji młodzieżowych budują dziś lepszą przyszłość naszego kraju. Nasali widać wielu czołowych działaczy państwowych, społecznych, przedstawicieli dyplomatycznych państw obozu pokoju.

Punktualnie o godz. 18 w prezydium akademii zajmują miejsca witali okłaskami członkowie Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarz KC PZPR — Władysław Gomułka, Józef Cyrankiewicz, Stefan Jędrzejowski, Ignacy Loga-Sowiński, Jerzy Morawski, Edward Ochab, Aleksander Zawadzki, wiceprezesi NK ZSL Czesław Wycech i Józef Ogiński-Michalski, sekretarz generalny CK SD Leon Chajna, sekretarze KC PZPR — Jerzy Albrecht, Witold Jaroński i Zenon Kliszko, minister obrony narodowej, gen. broni Marian Spychalski, prezes PAN prof. dr Tadeusz Kotarbiński, przewodnicząca Zarz. Gł. Ligi Kobiet Alicja Musiałowa, I sekretarz KC ZMS Marian Renke, naczelnik ZHP Zofia Zakrzewska, przedstawiciele Wojska Polskiego, stołecznych zakładów pracy. W prezydium zajmują również miejsca przewodniczący delegacji zagranicznych przybyłych na obchody święta robotniczego do Polski.

Akademie zagaja członek Biura Politycznego KC PZPR przewodniczący Centralnej Rady Zw. Zaw. Ignacy Loga-Sowiński.

Referat wygłasza sekretarz KC PZPR, I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR — Witold Jaroński (streszczenie referatu podajemy na str. 2).

Potężny śpiew „Międzynarodówki” zrywa się po ostatnich słowach przemówienia.

Misja handlowa USA odwiedzi Polskę

WASZYNGTON (PAP)

Departament Handlu USA zakomunikował we wtorek, że w przyszłym miesiącu uda się do Polski czteroosobowa amerykańska misja handlowa. W skład tej misji wejdą m. in. kierownik wydziału wschodnioeuropejskiego w Departamencie Handlu Ernest Rubin oraz wybitni przedstawiciele kół gospodarczych USA. Członkowie misji handlowej mają odbyć najpierw podróż po ośrodkach gospodarczych Polski, a następnie udać się na Targi Poznańskie, gdzie w ramach t. zw. „programu informacji na targach” Departamentu Handlu USA służą będą informacjami przedstawicielom polskich organizacji gospodarczych.

W części artystycznej akademii wystąpił Polski Zespół Pieśni i Tańca pod kierownictwem Eugeniusza Paplińskiego oraz znani artyści scen stołecznych.

Depesze CRZZ

WARSZAWA (PAP)

Z okazji dnia międzynarodowej solidarności klasy robotniczej, Centralna Rada Związków Zawodowych przesyła do bratnich organizacji związkowych ponad 20 krajów depesze z pozdrowieniami i życzeniami dalszych sukcesów w działalności związkowej dla dobra ludzi pracy.

Wszystkim ludziom pracy
serdeczne
życzenia pierwszomajowe

składa

„Głos WIELKOPOLSKI”

Na zaproszenie KW PZPR

Delegacja z Charkowa przybyła do Poznania

Inf. wł.

W środę, w godzinach rannych, przyjechali na zaproszenie Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Poznaniu, z okazji uroczystości pierwszomajowych, przedstawiciele Wojewódzkiego Komitetu Partii w Charkowie. Na dworcu delegację witali z ramienia KW PZPR — I sekretarz Wincenty Kraśko, sekretarz do spraw propagandy — Cezary Murawski oraz kierownik Wydziału Ogólnego — Julian Zboralski. Z ramienia KM PZPR gości witali I sekretarz — Edward Hałas i sekretarz do spraw ekonomicznych — Edward Zywert. W imieniu Prezydium WRN delegację powitał przewodniczący WRN — Franciszek Szczerba, a w imieniu Prezydium RN m. Poznania — sekretarz Czesław Adamski.

Delegacja z Charkowa, w skład której wchodzi: sekretarz Obwodowego Komitetu KPZR — Michail Karpowicz Jewsiejew, kierownik Wydziału Propagandy — Fiodor Antonowicz Prychodko, zastępca przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej — Kławdia Danilowna Getalo, sekretarz Komitetu Miejskiego, Komsołmu — Alła Iwanowna Burdina oraz robotnik z Charkowskiej Fabryki Traktorów — Iwan Maksymowicz Mowenko, pozostanie w Poznaniu przez kilka dni. W dniu wczorajszym goście zwiedzili miasto m. in. poznańską Katedrę, Stary Rynek oraz Palmiarnię. W godzinach popołudniowych delegacja złożyła wianek kwiatów na Cytadeli, a wieczorem brała udział w uroczystej akademii z okazji 1 Maja w Poznańskiej Operze. Dzisiaj goście uczestniczą w pochodzie, który przejdzie ulicami miasta.

(an)

Ok. 200 tys. ton węgla ponad plan kwietniowy

KATOWICE (PAP)

Zadania kwietniowe — podobnie jak i plany wydobywcze poprzednich miesięcy br. — przemysł węglowy wykonał ze znaczną nadwyżką. Rytmicznie na pracę załóg górniczych i wykonanie zadań wydobywczych kwietnia przez 69 kopalń pozwoliły na osiągnięcie nadwyżki miesięcznej wynoszącej ok. 200 tys. ton węgla.

Coraz mocniej rozlega się głos narodów przeciwko wojnie

Akademia 1-majowa w poznańskiej Operze

(Obsługa wł.)

W przeddzień Święta 1 Maja odbyła się w poznańskiej Operze uroczysta, centralna akademie. Za stołem prezydiu zasiedli przedstawiciele Komitetu Wojewódzkiego i Miejskiego PZPR, Wojska Polskiego, rad narodowych, zakładów pracy, stronnictw politycznych i organizacji społecznych. W prezydium zasiadła, witana serdecznymi okłaskami, delegacja miasta Charkowa z sekretarzem Obwodowego Komitetu KPZR — Michaiłem Karpowiczem Jewsiejewem na czele.

Rozbrzmiewają dźwięki hymnu narodowego, po czym I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR — Edward Hałas wita wszystkich uczestników akademii.

Referat z okazji 1-majowego święta wygłosił I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR — Wincenty Kraśko. Powiedział on między innymi: „Ludność nie chce żyć więcej na krawędzi zagłady. Skomplikowana sytuacja międzynarodowa, w jakiej znajdujemy się obecnie, powoduje, że tym mocniej rozlega się głos narodów przeciwko próbom rozpętania nowej pożogi wojennej. O pokój, o zaprzestanie prób z bronią jądrową walczą nieustępliwie Związki Radziecki, walczą kraje obozu socjalistycznego. Szczególnie cieszymy się z tego, że właśnie w naszym kraju powstała jedna z inicjatyw ofensywy pokoju — plan Rapackiego. W jutrzejszych manifestacjach powiemy potężne nie tym, którzy uzbierają w broń atomową. Bundeswehre, wykażemy swą wolę zachowania i utrwalenia pokoju.”

Na mównicę wchodzi przewodniczący delegacji Kraju Rad — M. K. Jewsiejew, który gorąco pozdrawia w imieniu ludzi pracy Charkowa, Komunistycznej Partii ZSRR i swoim — społeczeństwo miasta Poznania i województwa oraz dziękuje uczestnikom akademii za serdeczną gościnę na wielkopolskiej ziemi.

W bogatej części artystycznej akademii wystąpił Zespół Pieśni i Tańca Wojska Polskiego. Wykonawców nagro-

dzono gorącymi okłaskami. Na zakończenie występów Zespół obdarowano koszami kwiatów; (M)

Odnaczenia dla pracowników Woj. Rady Narodowej

(Inf. wł.)

W imieniu Rady Państwa wręczył w poniedziałek przewodniczący Prezydium WRN — Franciszek Szczerba, krzyże zasługi pracownikom Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Złote Krzyże Zasługi otrzymali: wiceprzewodniczący Prez. WRN — mgr. Z. Węgrzyk, główny architekt województwa — inż. A. Lendzion oraz kierownik Wydziału Organizacyjnego — mgr. Krzyżaniak. Srebrnymi Krzyżami Zasługi odznaczeni zostali pracownicy TOPL: inż. Gospodarek i Jastrząb, a brązowym — p. Łączna, również pracownik TOPL. (an)

...i dla wielkopolskich ZWM-owców

(Inf. wł.)

W dniu 30 kwietnia w Domu Młodzieży przy ul. Kościuszki udekorowano złotymi, srebrnymi i brązowymi krzyżami zasługi dwudziestu zasłużonych wielkopolskich działaczy Związku Walki Młodych. Dekoracji dokonał przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Obchodu 15-lecia ZWM — Jerzy Zasada.

Między innymi odznaczono następujących b. działaczy ZWM: Tadeusza Sikorę, Jana Prędkiego, małżonków Andrzejewskich, braci Jerzego i Zenona Karpińskich, Małeckiego, Górno, Zalewską, Sosnowskiego, Patelskiego, Szymańskiego i Skórę.

W imieniu odznaczonych ZWM-owców głos zabrała kol. red. Zofia Andrzejewska, dziękując za tak zaszczytne dowody uznania.

Salwy artyleryjskie ku czci święta 1 Maja

Z rozkazu Ministra Obrony Narodowej dla uczczenia święta międzynarodowej solidarności klasy robotniczej w dniu 1 maja w godzinach porannych oddane zostaną w Warszawie 24 salwy artyleryjskie. (PAP)

NIECH ŻYJE I KRZEPNIE
FRONT JEDNOŚCI NARODU
w walce o pokój i rozkwit naszej Ojczyzny!

Jedność narodu - źródłem naszej siły i warunkiem dalszych osiągnięć

Streszczenie referatu W. Jarosińskiego na akademii 1-majowej w Warszawie

Witold Jarosiński podkreślił m. in., że tegoroczny obchód 1-majowy stanie się dniem przeglądu gotowości bojowej, ofiarności i patriotyzmu polskiej klasy robotniczej, dniem przeglądu sił całego narodu w walce o zwycięstwo socjalizmu.

Od VIII plenum KC PZPR — mówił on — minęło zaledwie półtora roku. Ale ten krótki okres udowodnił wszystkim dwa fakty: Po pierwsze, że słowa partii, wypowiedziane w październiku 1956 roku, znajdują rzetelne pokrycie w czynach i — po drugie, że życie potwierdziło słuszność tego programu, który wydaje już coraz to nowe owoce.

Nasza droga wiedzie nie poprzez naiwne złudzenia, tanie obietnice i nierealne żądania, lecz poprzez wspólny wkład pracy w powiększenie ogólnonarodowego bogactwa.

Na tym polega najistotniejszy sens XI plenum Komitetu Centralnego i wskazań ostatniego kongresu związków zawodowych.

Po omówieniu osiągnięć poszczególnych dziedzin naszej gospodarki narodowej mówca stwierdził: Program podnoszenia stopy życiowej ludzi pracy jest przez nas systematycznie realizowany. Coraz więcej produkujemy nasz przemysł i wytwarzamy rolnictwo. Zaopatrzenie rynku stopniowo polepsza się, a ludność zakupuje więcej artykułów przemysłowych i środków żywności.

Opanowaliśmy rysujące się niebezpieczeństwo inflacji, nie dopuściliśmy do rozprzężenia i chaosu w gospodarce, mamy widoczne osiągnięcia w walce ze spekulacją.

Jesteśmy świadomi wielu niedomagań w tej dziedzinie: ciężą one na naszej gospodarce, powodują marnotrawstwo siły roboczej i materiałów, kształtują zbyt wysokie koszty wielu wytwarzanych produktów.

Te niedostatki widoczne dla każdego, budzą niezadowolenie nas wszystkich. Stanowią one obecnie hamulce, ale usuwanie tych braków otwiera nowe, wielkie rezerwy w naszej gospodarce; pozwolą one bez dodatkowych nakładów inwestycyjnych podnieść produk-

cję, zwiększać dochód narodowy.

W interesie całego kraju, w interesie klasy robotniczej jest jak największy rozwój naszego rolnictwa, wzrost produkcji rolnej zarówno środków żywności, jak i surowców przemysłowych, wzrost zamożności i kultury wsi.

Mówca omówił następnie sprawy związane z polityką partii wobec wsi, po czym przeszedł do problemów międzynarodowych i naszej polityki zagranicznej.

Hasło walki o pokój zawsze widniało na sztandarach demonstracji 1-majowych. Dziś na straży pokoju stoi wspólnota państw socjalistycznych, które uczyniły pokój — jego zabezpieczenie i utrwalenie —

Obóz socjalistyczny prześcignął USA w produkcji stali

WASZYNGTON (PAP)

„Blok socjalistyczny prześcignął po raz pierwszy USA w produkcji stali w pierwszym kwartale 1958 roku” — oświadczył Allen Dulles, szef wywiadu amerykańskiego, zebrany we wtorek w Waszyngtonie przedstawicielom iż handlowych wszystkich stanów.

Dulles w oparciu o dane statystyczne alarmował kół gospodarcze USA, że obecnie zahamowaniu produkcji amerykańskiej towarzyszy przyspieszona rozbudowa przemysłu krajów socjalistycznych. W pierwszym kwartale 1958 roku — mówił Dulles — produkcja przemysłowa ZSRR wzrosła o 11 proc. w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych obniżyła się o 11 proc. Inwestycje radzieckie w przemyśle metalurgicznym i w rozbudowie elektrowni były w roku ubiegłym według Dullesa o 80 proc. wyższe niż amerykańskie.

Zmiana układu sił na świecie — kontynuował Allen Dulles — może nastąpić bez wojny, po prostu drogą rywalizacji ekonomicznej, w której — w chwili obecnej — ZSRR zyskuje na sile, zaś Stany Zjednoczone paraliżuje recesja.

Dr Schweitzer apeluje:

Nie wolno dopuścić do nowych prób jądrowych

OSLO (PAP)

W apelu nadanym przez rozgłośnie radio norweskiego w Oslo i skierowanym do wszystkich ludzi na świecie znany filozof i humanista, lekarz i działacz społeczny, laureat pokojuwej nagrody Nobla — dr Albert Schweitzer, wezwał do natychmiastowego zaprzestania prób z bronią jądrową.

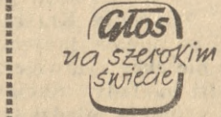
Nie wolno dłużej zwlekać — głosi apel. Nie wolno dopuścić do nowych prób wzmagających niebezpieczeństwo. Trzeba sobie uświadomić, że nawet bez nowych prób niebezpieczeństwo w ciągu najbliższych lat będzie coraz większe.

Schweitzer występuje w swym apelu przeciwko wszelkim tendencjom do bagatelizowania niebezpiecznych następstw związanych z tego rodzaju próbami, a w szczególności przeciwko prowadzonej w USA i w krajach Europy Zachodniej „kampanii uspokajania”.

Tylko ci, którzy nigdy nie byli świadkami narodzin niekształconego dziecka wskutek genetycznych zmian wywołanych przez szkodliwe następstwa tych prób, którzy nigdy nie widzieli przerażenia matek takich dzieci, mogą utrzymywać, iż w danych warunkach trzeba godzić się na ryzyko związane z kontynuowaniem prób nuklearnych.

Plan Rapackiego nazwał dr Schweitzer „światłem w ciemnościach”. Przyjęcie tego planu miało ogromne znaczenie dla utrzymania pokoju. Opinia narodów europejskich nie chce się zgodzić na to, by Europa stała się polem walki w wypadku wojny atomowej

Apelując do wielkich mocarstw, aby zrezygnowały z doświadczeń z bronią atomową oraz ze stosowania tej broni, Schweitzer domagał się rychłego zwołania konferencji trzech mocarstw posiadających broń atomową.



„Jeden z najbardziej typowych przedstawicieli pruskiej kasty militarystycznej, Waldersee, był zawsze zwolennikiem zgniecenia ruchu robotniczego i socjalistycznego i to najbardziej ostrymi środkami — przemocą polityczną, a nawet wojskową. Po odejściu ze sztabu generalnego, mianowany komendantem IX okręgu wojskowego w Hamburgu, Waldersee natychmiast przystąpił do opracowania nowego planu strategicznego, tym razem, jak się wyrażał, przeciw „powstaniom i puczom” proletariatu hamburskiego. Waldersee uważał, że w każdym wypadku konieczne jest, aby naród, a zwłaszcza robotnicy, odczuwali strach przed armią, zawsze gotową wykonać rozkaz i wystąpić przeciw nim z bronią w ręku. Dlatego w czasie strajków, a także demonstracji pierwszomajowych nie tylko oddziały policji, ale cały garnizon znajdował się w stanie pogotowia bojowego.”

Tak pisze historyk radziecki, prof. A. S. Jerusalski, o poczynaniach hrabiego Alfreda von Waldersee (1832—1904), szefa prusko-niemieckiego sztabu generalnego w latach 1888—1891.

Wielu jest dzisiaj autorów zachodniomiejskich — także i wybitnych historyków — którzy starają się udowodnić, że hitleryzm nie wywodził się z linii prostej od militarystyki pruskiej i pruskiej reakcji, lecz stanowił przeciwieństwo „tradycji pruskiej”. Twierdzenie to nie da się utrzymać w świetle oczywistych historycznych faktów. Jedną z bijących w oczy analogii prusactwa i hitlerizmu był stosunek do proletariatu i do ruchu robotniczego. Między innymi pruski poprzednik i hitlerowski dziedzic rzeczywistych pruskich tradycji spotkali się 1 maja.

podstawowym celem swej polityki międzynarodowej.

Szczególną rolę w tej walce odgrywa potężny Związek Radziecki. Niezwykłe postępy nauki i techniki radzieckiej zdumiały niedawno świat wyrzuceniem w przestrzeń międzyplanetarną pierwszych dwóch sztucznych satelitów Ziemi. Osiągnięcie to stało się miarą potencjału gospodarczego, technicznego i naukowego Kraju Rad.

Ten fakt musiał nasunąć poważne refleksje tym wszystkim, którzy głoszą nieobliczalną politykę spychania świata na krawędź wojny.

Ostatnie miesiące z nową mocą unaoczniały całe niebezpieczeństwo tej awanturniczej polityki agresywnych kół imperialistycznych.

Oto w 13 lat od rozgromienia „Trzeciej Rzeszy” mocarstwa zachodnie przystąpiły do uzbrojenia wskrzeszonego militeryzmu niemieckiego w NRF w broń masowej zagłady. W ką poszły wszystkie zapewnienia sprzed kilku lat, że odrodzona Bundeswehra ma być wyłącznie armią obronną.

Drogę wyjścia, z zagrażającą ludzkości groźby wojny atomowo-wodnorodowej, wskazują zasady pokojowego współistnienia narodów o różnych ustrójach społeczno - politycznych. Nieugiętym rzecznikiem tej polityki jest Związek Radziecki, Chiny Ludowe, Polska Ludowa i wszystkie kraje socjalizmu.

Coraz bardziej oczywiste staje się dla każdego, że gwarancją utrzymania pokoju i bezpieczeństwa naszej ojczyzny, jest jedność i współpraca z państwami socjalistycznymi, nasz sojusz i braterstwo ze Związkiem Radzieckim.

W końcowej części referatu Witold Jarosiński powiedział:

W dni pierwszomajowe, które znaczą naszą drogę rozwoju, z dumą myślimy o naszej partii, której wartość i aktywność, której przewodnictwo jest gwarancją zwycięstwa nad starym ustrojem wyzysku i ucisku, co stanowi warunek powodzenia w budownictwie socjalizmu.

Toteż uznajmy jej rolę kierowniczą ludzi pracy miast i wsi, popierajmy ją w jej dążeniach.

Na tym opiera się więź partii z bezpartyjnymi, na tym opiera się jedność wszystkich Polaków — patriotów.

Świadomi jesteśmy tego, że jedność naszego narodu pod ideowo - politycznym kierownictwem partii stanowi źródło naszej siły, gwarancję pokonywania wszystkich trudności, stanowi zasadniczy warunek naszych dalszych osiągnięć.

Dlatego umacniajmy nasz Front Jedności Narodu — front walki o pokój, postęp i socjalizm.

MINĘŁO 60 LAT...

Waltersee nie żył już od dawna, gdy 1 maja 1919 roku reakcyjne oddziały ochotnicze generała von Epp obalili republikę rad w Monachium. Jak współcześnie stwierdziły „The Times”, poczęto rozstrzeliwać podejrzanych o „radikalizm społeczny” bez sądu.

„Liczni znani obywatele, podejrzani o umiarkowane nawet poglądy socjalistyczne, znikają bez śladu” — pisał korespondent brytyjskiego dziennika. Jak stwierdza historyk amerykański Waite, liczba ofiar nacjonalistycznej soldateski postawiła ciężki problem przed władzami sanitarnymi miasta. Nacjonalistyczny szturmowcy rozwiązała go — pisze Waite — „w sposób, do jakiego uciekliby się także ich hitlerowscy następcy: wykopano płytkie rowy i wrzucano tam bezimiennie, gnijące ciała”.

W owych tragicznych dniach monachijskich niewyjaśnioną dotychczas rolę odegrał agent - prowokator na żądzie dowództwa wojskowego, niejaki Adolf Hitler.

W cztery lata później, 1 maja 1923, oddziały Reichswehry z Monachium uderzyły na miastem ewangelizacji na modłę Waldersee. Tego dnia — i to jeszcze w tym, tak niedawno ciężko doświadczonym mieście, można to uznać za szczególnie jaskrawą prowokację.

Wspomniany agent z dni majowych 1919 roku, którego partia przez następne lata cieszyła się (i cieszyć się miała nadal) wydat-

Ze świata W przededniu 1 Maja

MOSKWA. Moskwa przybrała odświętną szatę pierwszomajową. Mnóstwo rodzin świętuje 1 Maja w nowych mieszkaniach. Budowniczości moskiewskiej kolei podziemnej oddali do użytku nowy odcinek metra z czterema stacjami. Metro dochodzić teraz będzie na tej trasie do samej Wystawy Rolniczej.

Do stolicy Związku Radzieckiego przybyło na uroczystości pierwszomajowe wiele gości i delegacji ze wszystkich stron świata.

BONN. Dzień 1 Maja obchodziła klasa robotnicza w Niemczech Zachodnich pod znakiem walki przeciwko śmierci atomowej, pod znakiem walki przeciwko zbrojeniom atomowym. Pod tymi hasłami terenowe organizacje związkowe oraz komitety „walki przeciwko śmierci atomowej” organizują demonstracje i wlece z okazji zbliżającego się święta mas pracujących.

„Tegoroczny 1 Maja przebiegać będzie pod znakiem wzmagającej się walki naszej ludności przeciwko polityce zbrojeń atomowych militarnych niemieckich, o utworzenie strefy bezatomowej w Europie” — oświadczył pierwszy sekretarz KC Komunistycznej Partii Niemiec, Max Reimann, przemawiając we wtorek wieczorem przez radio.

LONDYN. Brytyjska partia laburzystowska ogłosiła odezwę pierwszomajową, w której apeluje do sześciu i pół miliona swych członków, by starali się zmobilizować cały naród do walki o rozbrojenie.

Czy Nehru ustąpi?

DELHI (PAP)

Premier Nehru oświadczył we wtorek na posiedzeniu kierownictwa Hinduskiej Partii Kongresowej — jak donosi Agencja Reutersa — że zwrócił się do prezydenta republiki o zwolnienie go z obowiązków premiera i prosi kierownictwo partii o wypowiedzenie się w tej sprawie.

Nehru stoi na czele rządu Republiki Indii od 1947 r.

Przedstawiciel partii podał do wiadomości, że zwołane zostanie specjalne posiedzenie kierownictwa dla omówienia propozycji Nehru.

Mickiewicz wrócił na Plac Alma

PARYŻ (PAP)

Pomnik Mickiewicza wrócił we wtorek, 29 ub. mies. na Plac Alma w Paryżu. Pomnik ten, dłuta sławnego rzeźbiarza francuskiego Bourdella, przedstawił Mickiewicza z kijem piełgrzyma w ręku. Na uroczystości odsłonięcia pomnika w nowym miejscu na Placu Alma obecny był wiceprzewodniczący rady miasta Paryża, René Faysat, ambasador Polski we Francji, Gajewski, oraz delegacja, która specjalnie w tym celu przybyła z Warszawy.



Rozmowy radziecko - egipskie

MOSKWA (PAP)

W środę 30 kwietnia br. odbyła się na Kremlu rozmowa między prezydentem Zjednoczonej Republiki Arabskiej Nasserem a przywódcami radzieckimi.

Prócz prezydenta Nassera w rozmowie wzięli udział wiceprezydent ZRA El Boghdadi i El Hourani, minister spraw zagranicznych Fawzi i inne osobistości.

Ze strony radzieckiej w rozmowie uczestniczyli: N. Chruszczow, A. Mikołaj, A. Kirilenko, F. Kozłow, K. Woroszyłow, N. Muchitdinow, minister spraw zagranicznych ZSRR A. Gromyko.

Spotkanie upłynęło w atmosferze przyjaźni i całkowitego zrozumienia wzajemnego.

W dniu 29 ub. mies. przybył do Moskwy prezydent Zjednoczonej Republiki Arabskiej — Gamal Abd el Nasser. Na lotnisku Wnukowo prezydenta Nassera witali: przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — K. Woroszyłow i przewodniczący Rady Ministrów ZSRR — N. Chruszczow. CAF — Telefoto

René Pleven próbuje szczęścia

PARYŻ (PAP)

W poniedziałek po 90-minutowej rozmowie z prezydentem Francji René Coty, kolejny kandydat na premiera Francji René Pleven przyjął misję utworzenia nowego rządu francuskiego. Jak wiadomo, René Pleven przeprowadził w ciągu kilku dni rozmowy z czołowymi przywódcami partyjnymi na temat Algierii.

Zamiast inspekcji Arktyki położyć kres prowokacyjnemu lotom

Z posiedzenia Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP)

We wtorek odbyło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa na którym rozpoczęła się dyskusja nad wnioskiem Stanów Zjednoczonych, zawierającym propozycję zorganizowania w strefie arktycznej systemu inspekcji w celu zapobieżenia nagłemu atakowi lotniczemu.

Przed rozpoczęciem dyskusji delegat Związku Radzieckiego A. A. Sobolew złożył projekt rezolucji wzywającej Radę Bezpieczeństwa, by wyraziła nadzieję, że w najbliższym czasie odbędzie się konferencja na najwyższym szczeblu, na której omówione zostaną m. in. kroki zapewnijające usunięcie niebezpieczeństwa nagłego ataku.

Wniosek amerykański uzasadnił delegat Stanów Zjednoczonych Henry Cabot Lodge, który w bieżącym miesiącu jest także przewodniczącym Rady Bezpieczeństwa.

Oświadczył on, że rząd Stanów Zjednoczonych uważa, iż należy omówić sprawę utworzenia systemu inspekcji, obejmującej obszary położone na północ od Kola Podbiegunowego, jeszcze zanim będzie ewentualnie osiągnięte porozumienie.

zumenie w sprawie rozbrojenia. Obszary te — zdaniem rządu amerykańskiego — powinny jak najszybciej znaleźć w ramach systemu inspekcji międzynarodowej. Wszelkie loty samolotów wojskowych nad tymi obszarami powinny być z góry zapowiadane. Należałoby także zorganizować system inspekcji na lądzie. H. Lodge wezwał pozostałych członków Rady Bezpieczeństwa, by poparli wniosek amerykański.

Delegat Związku Radzieckiego A. Sobolew wezwał rząd amerykański do natychmiastowego położenia kresu lotom bombowców z bombami wodorowymi w lukach w kierunku granic Związku Radzieckiego.

Rząd Stanów Zjednoczonych — powiedział A. Sobolew — zamiast położyć kres tym prowokacyjnym lotom, wysuwa propozycję utworzenia strefy inspekcji na północ od Kola Podbiegunowego i udziela w ten sposób zrzucić na siebie odpowiedzialność za napięcie wywołane przez tego rodzaju postępowanie.

Po przemówieniach przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Szwecji i Związku Radzieckiego zabrali również głos delegaci Kanady, Francji, W. Brytanii, Japonii, Panamy, Iraku oraz przedstawiciel Czang-Kai-Szeka. Poparli oni propozycję przedstawioną przez delegata amerykańskiego Cabota Lodge'a.

W czasie debaty zabrał niespodziewanie także głos sekretarz generalny ONZ Dag Hammarskjöld. Powitał on z zadowoleniem decyzję Związku Radzieckiego o jednostronnym przerwaniu prób z bronią jądrową i podkreślił, że ludzkość oczekuje obecnie od wszystkich krajów stworzenia atmosfery zaufania. Zaapelował on do wszystkich członków Rady Bezpieczeństwa aby przyczynili się do stworzenia takiej atmosfery.

Hammarskjöld poparł propozycję amerykańską utworzenia systemu inspekcji na Arktyce oświadczając, że mogłoby się to także przyczynić do stworzenia atmosfery zaufania. Po przemówieniu Hammarskjölda odłożono debatę do piątku.

Michał JAWOR

ZAMIAST „WSTĘPNIKA“

Zdarzyło mi się przed kilku dniami uczestniczyć w zebraniu, na którym aktywnie robotniczy pewnej fabryki omawiał kandydatury wysunięte do rady robotniczej. Przewodniczący zachęcał do dyskusji, wskazując, że przecież nie o bagatelne sprawy chodzi, lecz o to, by rada gwarantowała załozce swą właściwą pracę.

Wtedy wstał z końca sali jakiś robotnik.

— Abośmy tu przyszli, żeby się nagadać? Trzeba pomyśleć... — powiedział.

Zapanowała cisza. A potem wywijała się skąpa w słowach, lecz niezmiernie interesująca i rzeczowa dyskusja.

Tak. Na tym zebraniu nie przelewano z pustego w próżne.

Kiedy zastanawiałem się, jaki jest najbardziej charakterystyczny rys chwili obecnej — doszedłem do wniosku, że ten właśnie. Muszę nawet zmortwić różnych „nerwoców” i powątpiewających, jak i z drugiej strony „przymrozkiwiczów” i „wroźbitów”, że tak się dzieje nie tylko „na dole”.

Przypadek zrzucił, że następnego dnia, w sali konferencyjnej Komitetu Centralnego, wypadło mi notować na naradzie z dziennikarzami takie oto słowa:

— U źródeł koncepcji konferencji samorządu robotniczego, przedstawionej na Kongresie Związków Zawodowych przez towarzysza Gomulkę, leży dążenie do stworzenia jak najszerszych możliwości zbliżenia załogi do kierowania zakładem.

W świetle przedstawionych przez referenta w dalszym ciągu faktów, argumentów oraz rozwiniętej koncepcji działania samorządu robotniczego — trzeba stwierdzić, iż nie są to słowa rzucone na wiatr.

W rzeczy samej. Rysem charakterystycznym naszych dni jest niezachwiana wiara w zdrowe siły klasy robotniczej, tak jak rysem dni minionych była tendencja do jej zastępowania.

Więc jeżeli miałbym na karcie pierwszomajowej 1958 r. odnotowywać sprawy najbardziej godne uwagi — przede wszystkim to właśnie bym zaznaczył.

Powiedziałbym więcej. Kiedy ze szkolnego okna w 1938 roku przypatrywałem się, niewiele zresztą rozumiejąc, przeciągające-

mu sosnowiecką ulicą Żeromskiego pierwszomajowe mu pochodowi — wiedziałem tylko, że jest to dzień walki.

Przemierzając ulice stolicy Czarnego Śląska — Katowic, w czasie jednej z pierwszych po wojnie majowych manifestacji, zdawałem sobie sprawę już nie tylko ze znaczenia tamtego pochodu, ale i z tego, że oto biorę czynny udział w święcie z wyjątkiem klasy robotniczej.

W roku 1956 uświadomiłem sobie z całą wyrazistością, że 1 Maja to dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących. Było to vis à vis gmachu Skupstiny w Belgradzie.

W dniu Święta Pierwszomajowego w Poznaniu — w roku 1958 — wiem, że bardziej niż kiedykolwiek jest to Święto Pracy.

Oczywiście jest rzeczą przypadkową, że tak akurat ułożyły się kolejno owe uświadomienia. Ale na pewno nie jest przypadkiem, że walka, która przyniosła zwycięstwo w warunkach międzynarodowej solidarności proletariatu utrwalać może być tylko pracą. W jak najbardziej dosłownym znaczeniu i po to właśnie by całe dzieło uwiecznić dobrobytem. Trzynastę lat to wystarczający okres — zwłaszcza takich lat trzy-nastę, jakie my w Polsce przeżyliśmy — by to zrozumieć.

I jeszcze jedna uwaga. Są w każdym z nas struny, które wprawia w drganie patos rzeczy wielkich. Szanujmy te struny. Doświadczanie bowiem uczy, że nabyt często dobijający naszych uszu ten sam dźwięk — powszednie. Jakże szybko ztraca się wtedy miara rzeczy wielkich!

Nie trzeba codziennie powtarzać słowa „socjalizm”. Fakt, że budujemy go — nie jest żadnym odkryciem. Lepiej codziennie tworzyć jego przesłanki pracą własnych rąk i mózgów. A co rocznicę — właśnie Pierwszego Maja — przyjrzyjmy się naszemu dziełu. Zaręczam — ujrzymy widok z roku na rok piękniejszy. Wówczas i struna patosu rzeczy wielkich, ogarniających coraz nowe społeczne regiony, drgać będzie tonem czystym, donośnym i niepowszednim.

Józef KONECKI

PASJA ŻYCIA

Różne są koleje losu młodych ludzi „porastających w piórka”, wchodzących w samodzielną „dorosłość” życia. Jednym układa się ono dobrze, innym źle; jednym sprzyja powodzenie, drugim trapi pech. Stąd chyba są wśród nas zadowoleni i zniechęceni, zgorzkniali i roześmiani, entuzjaści i pesymiści, szczęśliwi i nieszczęśliwi. Ale czy tylko metafizyczny „los”, czy tylko złośliwy „pech” lub radosne „powodzenie” mają tu głos jedyny i decydujący?

Dyskutowałem kiedyś z jednym z przygodnych znajomych. W pewnym punkcie zdania nasze były nieco rozbieżne, przeto mój dyskutant przytoczył mi przykład. Posłużył się tu — jak sam zastrzegł — życiem swojego kolegi, którego zresztą za brak dyskrecji prosił przy okazji o wybaczenie...

„Siedzieliśmy w wygodnych fotelach. Radio cichutko nadało jakąś muzykę, a Zygmunt powoli, jakby z namaszczeniem ciągnął swoją opowieść. Słuchałem jej z ciekawością, ale i z rozżalaniem. Nie mogłem sam siebie przekonać, że ten obok mnie siedzący 30-letni jegomość to Zyga z ulicy Szymańskiego; ruchliwy, a nie rzadko urwisowy. Jakże go chłopcy nazywali? — „Grochol”? Chyba od nazwiska Grochowicki? Tak, rzeczywiście; mieszkał z matką i trójką rodzeństwa nad gimnazjum. Matka jego — pamiętam — była „kasztelanem” w tej szkole. Tamten dom? — zbombardowany. Pozostał po nim skwer.

Później — ciągnął tymczasem swoje opowiadanie, dla mnie nadal Zyga z Szymańskiego — później się ożenił. Miałem wtedy 21 lat a żona 17. Wcześniej prawda? Poznał się — będziesz się śmiał — bo to niczym w schematycznej powieści, w ZWM. Żona była młodszą aktorką w teatrze. Dziś... widziałeś dzieci, jest ich trójka. Czas minął szybko. Jesteśmy już dziesięcioletnim małżeństwem. Choć zaczęliśmy dosłownie z niczego, grubsze potrzeby jakoś już mamy poza nami.

Rozglądałem się odruchowo po pokoju. Zyga spostrzegł, że ciekawi mnie mieszkanie. Wstał i nieco nieporadnie zaprosił, bym obejrzał drugą izbę, kuchnię, spiżarnię...

Mimo woli porównałem je z dawnym, bardzo skromnym mieszkaniem jego matki. Tu jest jasno, przestronnie, nowocześnie i pedantycznie czysto; kompletnie i racjonalnie umeblowane, gustownie ozdobione — zbudziło we mnie podziw.

Gdzie ten Zyga tak się nauczył mieszkać? Dalibóg stale zapominam, że mam przed sobą dorosłego pana Zygmunta, który przecież nie zmarnował życia na głupstwa. Zawsze był ambitny...

Pokazano mi jeszcze małe gospodarstwo hodowlane, gdzie na skraweczku podwórka i szopy, żona Wanda skrzętnie reperuje budżet domowy, pilnie karmiąc kilka kur i małego prosiaka. Gdy wróciliśmy do mieszkania, Zygmunt zakończył opowiadanie.

Od kilku lat terenem jego pracy i działalności jest spółdzielczość. Od roku 1956 Zygmunta Grochowickiego pełni funkcję prezesa Spółdzielni „Postęp” we Wronkach.



W mieszkaniu

Moje zdziwienie nie zaskoczyło go.

— Wielu znajomych także się dziwi, że objąłem tę pracę. W pojęciach ludzi bowiem na ogół tkwi przekonanie, że spółdzielnia to jakieś zbiorowisko kantów, nadużyć i bałaganu. Tymczasem wcale tak nie jest. Oczywiście praca jest nie lekka, odpowiedzialna i wymagająca wielu poświęceń. Dojeżdżam codziennie pociągami.

— Zadowolony jesteś z niej?

— Jak najbardziej.

— Jak sobie dajesz radę?

Zygmunt uśmiechnął się pod nosem i nie bez zażenowania prawie z niechęcią odparł:

— Jako tako.

Wydało mi się, że po tym jakby się zachmurzył a ocknąwszy się przeszedł szybko na inny temat.

— Znałeś zapewne Józka Karlika, no wiesz, tego bez lewego oka — wrócił do dawnych wspomnień. — W lutym 1945 r. szturmowali nas razem Cytadela. Ja zostałem wówczas kontuzjowany, jego — odłamkiem ranik ciężko w brzuch. Zmarł w szpitalu. Szkoda chłopca, był diabelnie sprytny

i choć łobuziak to strasznie dobrze się uczył. „Matemę” śpiewał jak z nut — może byłby z niego uczone? Nigdy nie wiadomo...

... tak — podchwyciłem w myśli wywody Zygmunta — nigdy nie wiadomo co z chłopaka wyrośnie. Iuż jego, moich kolegów, tak świetnie się zapowiadających zeszło na manowce? * * *

Na początku okupacji Zygmunt miał 14 lat. Wyzwolenie przyszło w jego 19 roku życia. Czym był wówczas? Niczym. Tak samo niczym jak wielu innych młodych ludzi. Mógł zaofiarować tylko młodość i zdrowie. Miał jeszcze jeden przymiot, o którym zapewne

wierząc nieco opowiadaniem mego znajomego pojechałem osobiście do Wroniek — do spółdzielni prowadzonej przez „Zygmunta”.

Nie podobna zagłębić się w obszerny opis przywiezionych stamtąd wrażeń. Musiałbym mówić o sześciu zakładach, o dobrze zorganizowanej produkcji, o wielu osiągnięciach i sukcesach. Z konieczności ograniczę się do kilku niezbędnych cyfr i faktów.

Spółdzielnia zatrudnia około 500 pracowników i produkuje odzież dziecięcą o wartości 30 milionów złotych. W 1956 roku wyprodukowano jej tylko za 6 mln. zł. Place pracowników dzięki lepszej organizacji pracy, mechanizacji itp. wzrosły w ciągu 2 lat niemal dwukrotnie. Dywidenda za rok 1957 sięgnęła 150% miesięcznej pensji każdego pracownika. Zysk za 1957 choć produkuje się tu „deficytowa” — odzież dziecięcą wyniósł ok. miliona złotych.

Już w tej chwili zalicza się ją do największych i najlepszych w województwie. A jeszcze dwa lata temu? Właśnie przed objęciem stanowiska prezesa przez Zygmunta, spółdzielnia stała w obliczu bankructwa. Wydawało się, że już nie jej nie uratuje.

— Nie przesadzam — mówił mi przewodniczący Rady Nadzorczej — zadowolamy tylko prezesa Grochowickiego, że go obrzymieję pracowitości, energii i wyjątkowym zdolnościom organizacyjnym, że nie rozłożył się „na amen”. Mało! Obecnie mamy zachęcające perspektywy i dużo lepsze warunki pracy.

Ten, gdy zagadnąłem go, wyrażając swój podziw, odparł mi bez mała niegrzecznie.

— Ech tam, nie ma o czym mówić. To dopiero początek zamierzeń. Zaproszę pana za rok. Może dopiero wtedy będzie się czym pochwalić i o czym napisać.

Jak mi wiadomo, p. Zygmunt Grochowicki nie gra w „Koziołki” ani w „Toto-Lotka”. Nie wierzy w „ślepy traf”, szczęśliwy przypadek, czy niespodziewane powodzenie w życiu. Nie jest przy tym fatalistą. Gra zawsze „va banque” — stawiając tylko na rzetelną pracę. Uważa za jedynie godną w tych sprawach dewizę: „każdy człowiek jest kowalem własnego szczęścia”.

Zbigniew MIKA

*) Takie przekonanie panuje w przemyśle odzieżowym, co przykład spółdzielni w Wronkach — obala.

BEZ FRAZESÓW

sław Prus — są to wyrazy tak silne, że gdyby je wypisać na noceń kosztu, jeszcze by znał leżono w niej „ideę” i „historyczność”. Ale pastuch — Żyd — Wisła — to są wyrazy tak płaskie, że gdyby podpisano je pod Madonną Rafaela, upadłaby jej sława, przynajmniej u nas”.

Dziś mało kto potrafiłby coś powiedzieć o Aleksandrze Macedońskim, ale tego rodzaju mentalność nadal pokutuje. I stąd też brak u nas na przykład powszechnego poszanowania pracy (ponoć jest to zbyt przyziemne zjawisko). Szczególnie tej, która wymaga trudu i ofiarności, ale nie przynosi sławy.

Oto protest reportera.

Z WOJSKA — DO KIOSKU

Rok 1939. W „kotle” pod Kutnem znalazł się 57 pułk piechoty. Niemiecka artyleria rozpoczęła straszliwą nawałnicę.

Szef kompanii, st. sierżant Jan Tomczak nie odczuwał przed nią zbytniego respektu. Zawsze bardziej obawiał się ognia karabinów maszynowych. Jednak właśnie pocisk artyleryjski wykreślił go z listy zdrowych ludzi. Odlamek zdruzgotał rękę aż do łokcia...

Po wielu latach służby wojskowej (od 1917—1939 r.), udziałe w trzech wojnach i Powstaniu Wielkopolskim, podoficer otrzymał szereg odznaczeń i książeczkę inwalidzką z adnotacją: „90 proc. utraty zdolności do zarobkowania”.

Z żalem rzucił mundur. Bez wahania podjął jednak inną pracę. Podczas okupacji — w stolarni. Po wyzwoleniu, od 1946 roku prowadzi kiosk przy zbiegu ul. Szylinga i Grunwaldzkiej. Oto dzienny „rozkład jazdy” p. Tomczaka:

Wychodzi z domu ok. godz. 8. Przed południem pracuje społecznie m. in. w Sekcji Sprzedawców „Ruchu” oraz załatwia takie sprawy, jak odanie utargu, kontrola specyfikacji, zamówienie i odbiór towaru. Od godz. 14 sprząda. Kiosk opuszcza ok. godz. 21.

— Pracuję od 15 roku życia i zdążyłem się odzwyczaić od wypoczynku — mówi 59-letni p. Jan. — Bezczytność byłaby



St. sierżant Jan Tomczak

dla mnie rzeczą straszną. Nigdy bym tego nie przeboleał.

PROTAZY NASZYCH CZASÓW

Za pięć minut wyrok. Wśród dziennikarzy tradycyjna debata.

— Dostanie 8 lat więzienia.

— Na pewno 15.

— A co Pan sądzi? — pada pytanie pod adresem mężczyzny ubranego w mundur wojskowy.

— Przypuszczam, że kwalifikacja będzie po myśli prokuratora. 225 § 1. Kara? Chyba 12 lat.

Zgadzało się co do joty. Pan Wincenty Duszczyk jest w tych sprawach niemal bezbłędny. Ba, długoletnia praca w sądzie (od 1936 roku) pozwoliła mu opanować w takim stopniu przepisy Kpk i KK, że potrafi zapędzić w koki róg niejednego studenta pierwszych lat prawa. Znała prawie wszystkich poznańskich prawników sylwetka p. Duszczyka, rysuje się to na sali rozpraw, to na korytarzu lub w sekretariacie Sądu Wojewódzkiego. Obowiązków jest sporo. Ekspedycja akt i dowodów rzeczowych oraz szereg innych podobnych czynności. Na większych rozprawach musi zaś utrzymywać porządek. To nie frazka. Publiczność jest niezdyscyplinowana i nieraz trzeba się hamować, aby nie być niegrzecznym.

Jak trafił do sądu? Naprawdę był kowalem, później pracował w HCP. W 1936 r., jako bezrobotny, zgłosił się przy-

padkowo do Sądu Grodzkiego i został przyjęty.

O życiu p. Duszczyka wiele mówią również dwa odznaczenia: Krzyż Powstańców Wielkopolskich i otrzymany niedawno Brązowy Krzyż Zasługi.

KTO JESZCZE NIE ZAPŁACIŁ?

„Szóstka” zatrzymała się na Placu Wielkopolskim. Chwila odpoczynku dla tramwajarzy. Konduktorka Paulina Kaczyńska sięgnęła po śniadanie, ale siostrę zakłócił dziennikarz. Oto wynik jego serii pytań:

Przed 6 laty w HCP nastąpiło tzw. przeszerzowanie pracowników i wtedy zostałam zwolniona. Odtąd pracuję w MPK. Zawód konduktorki nie jest łatwy dla kobiety. 8 godzin dziennie. Nieraz dokuczy chłód lub upał. No i tłok, choć na to zbytnio nie narzekam, bo przy mojej „tuszy” zawsze zdołam się przecisnąć i zebrać pieniądze.

Pasażerowie? Niektórzy bardzo uprzejmi, ale nie brak również szorstkich. W zasadzie każdą scysję staram się rozładować uśmiechem, czasami jednak „człowiek się odgryzie”. Wszystko to nie byłoby takie straszne, gdyby nie choroba serca — „pamiętka” z obozu koncentracyjnego. Mimo to jakoś sobie radzę. Polubiłam pracę konduktorki i nie myślę o tym, aby ją rzucić.

Pytał pan o jakieś przeżycie? Niestety, to smutna historia. Przed trzema laty



Na tłok nie narzekam...

Fot. (4) K. Przychodźki

wpadło pod nasz tramwaj dziecko. Nie mogę o tym zapomnieć i stale się obawiam podobnego wypadku.

Reporter wybierał swoich rozmówców na chybił trafił. Mimo tego, ten niepełny przecięt obraz ich życia jest bardzo wymowny. Pomyślmy teraz, że takich ludzi nieznanych szerszemu ogółowi, spełniających swe obowiązki ofiarnie i sumiennie są u nas miliony. Pomyślmy więc, jak na tym tle przedstawia się teoria „płaskich i silnych wyrazów”.

Czy zasługują na uznanie bohaterstwo na polu bitwy? Tak, ale nie tylko. Również i chęć przede wszystkim „przyziemne” zjawisko pracy.

M. ŁUCZAK



Pan Wincenty Duszczyk w urzędowym geście...

Król — Krzyżacy — Joan na d'Arc — matka bolejąca nad śmiercią syna — Aleksander Macedoński, przebijający wpływ Ocean Spokojny — pisał w 1889 r. w „Kurierze Codziennym” Bo-



Fot. — arch. „Głos”
W Hiszpanii przed 20-tu laty...

NIE NADAREMNI!

Przechowywały się te słowa w liście wysłanym przez Marksa i Engelsa w roku 1880 do redakcji pisma „Równość” w Genewie, wokół którego skupiała się wówczas grupa polskich emigrantów — socjalistów, z niedawno przybyłym — po wyśiedleniu z Galicji — Waryńskim. Już wtedy istniała długa lista wydarzeń, dat i wspomnień, zapisana przez Polaków, będąca wyrazem ich braterstwa i solidarności w walce wyzwoleniejszej światowego proletariatu.

Dzisiejszemu społeczeństwu znane są na ogół czołowe postaci tych dziejów. Ale historia udziału Polaków w rewolucyjnych zmaganiach, w klęskach i zwycięstwach proletariatu, mówi także o setkach i tysiącach zwykłych, nieraz nieznanym nawet „szeregowców”, którzy pracą konspiracyjną, walką i krwią zaświadczali, jak bliską była im idea internacjonalizmu.

Wszak już w pamiętnym roku 1871 — roku Komuny Paryskiej — na jej barykadach walczyli setki Polaków z lewicowego odłamu emigracji, wypełniając z honorem swój obowiązek. A obok wspaniałego

obrońcy Paryża Jarosława Dąbrowskiego, spotykamy tu bohatera powstania z r. 1863 — Zygmunta Sierakowskiego, członka petersburskiej organizacji „Ziemia i Wola”, łączącego walkę o wyzwolenie Polski z demokratyczno-rewolucyjnym ruchem rosyjskim; spotykamy generała Komuny Augusta Okołowicza i jego pięciu braci — komunistów, obrońcę Neuilly — kpt. Popowicza, ptk. Biernackiego, Matuzewicza, weterana powstania listopadowego — Romana Czarnowskiego i wielu innych.

Słowa Marksa i Engelsa miały długo jeszcze nie utracić swojej aktualności. Zawierały treść, która — podobnie jak sztandar Komuny — płomieniła się znacznie później na barykadach Moskwy i Petersburga, Warszawy i Łodzi. Lenin w 1905 r. pisał:

„Bohatera Polska — znów już stanęła w szeregach strajkujących, jakby szedząc z bezsilnej złości wrogów, którzy mniemali, że rozbiją ją swymi uderzeniami, a którzy mocniej tylko wykuwali jej siły rewolucyjne.”

Sięgnijmy do źródeł bliższych nam dziejów. Odezwa SDKPiL z 1918 r. mówiła:

„...Narodziła wolność Rosji — myśmy nie świadkami jeno byli, z krwią, z której ona się zrodziła, myśmy obfitą ofiarą złożyli armii rewolucyjnej, nie w tylnych szlismy szeregach.”

W oparciu o wspólny sojusz sił rewolucyjnych Polacy walczyli o wyzwolenie narodowe i społeczne swojej Ojczyzny. Mówi o tym m. in. dokument z Charkowa (12 marca 1917 r.), będący wyjątkiem z relacji „Jedności Robotniczej”, pisma, które wydawało Zjednoczenie Socjalistyczne Polskie — organizacja skupiająca wielu robotników Polaków:

„W niedzielę... robotnicy polscy wystąpili z czerwonymi sztandarami na ulicę dla zaznaczenia swej solidarności z towarzyszącymi Rosjanami i dla zademonstrowania swych żądań robotniczych polskich... Pochód zatrzymał się przed Teatrem Dramatycznym, gdzie robotnicy rosyjscy odbywali swój wiec. Delegat Komitetu Rob. Pol. udał się do teatru, gdzie przemówił w imieniu demonstrujących, podkreślając naszą łączność z towarzyszami rosyjskimi i nasze pierwsze żądanie polityczne: niepodległa Rzeczpospolita Polska.”

Burzliwe dni Października zastaną w szeregach oddziałów rewolucyjnych, obok wielu znanych polskich działaczy politycznych, znowu szeregi bezimiennych robotników, żoł-

nierzy i marynarzy — synów ludu polskiego. W działaniu ich uderza przede wszystkim głęboka świadomość wspólnoty interesów polskiej i rosyjskiej klasy robotniczej. Oto fragment z odezwy, podpisananej przez dwustu kilkudziesięciu żołnierzy polskich, walczących w Moskwie, wzywającej do walki w obronie rewolucji rosyjskiej:

...Towarzysze żołnierze! Robotnicy miast i wsi! Sami musimy

„Polacy poza granicami swego kraju odegrali wielką rolę w walce o wyzwolenie proletariatu — byli wszędzie jej czołowymi bojownikami”

Karol Marks
Fryderyk Engels



Łódź. 1 Maja 1919 r.
Fot. — arch. CAT

wziąć się do dzieła budowy nowego państwa, w którym ziemia i fabryki staną się własnością ludu. Tu, w Rosji, uczyć się musimy, jak do dzieła tego u nas w kraju przystąpić, a przede wszystkim musimy stanąć w szeregach bohatersko zmagającego się ludu rosyjskiego i pomóc mu odnieść zwycięstwo, bo przegrana Rosji, będzie przegrana również dla proletariatu polskiego.”

Polacy walczyli w dniach Października na ulicach Piotrogradu i Moskwy. Sławą okrył się polski — Czerwony Pułk Warszawy, nie żałował swej krwi żołnierze na frontach wojny domowej. Niech powiedzą nam o tym wyjątki z depesz Warszawskiego Pułku Rewolucyjnego, walczącego w lipcu 1918 r. o Jarosław przeciwko oddziałom kontrrewolucyjnym:

8 bm. g. 0.10: „Z naszego oddziału ubyto 4 ludzi...”
8 bm. g. 9.02: „Oznajmiam wam, towarzyszu dowódcu, że nas ubyto z szeregów sześciu...”
9 bm. g. 11: „Donoszę, że z szeregów ubyto 9, jeden przepadł bez wieści, 7 rannych, 2 zabitych.”
10 bm. g. 1.16: „Dzisiaj ubyto trzech: 2 zabitych, jeden ranny...”

10 bm. g. 10.20: „Donoszę, że jeszcze ubyto z szeregów trzech ulanów: dwóch zabitych, jeden ranny...”

Okres międzywojenny w naszym kraju mimo zwycięstwa sił burżuazyjnych, bynajmniej nie należał do spokojnych. Na wzrastającej fali strajków i walk robotniczo-rolniczych utrzymywało się przekonanie, którego rzecznikiem była KPP, że walka o uratowanie niepodległości Polski, będzie tylko wówczas zwycięska, gdy oprze się o sojusz z ZSRR. Represje z tego powodu nie ominęły postępowych warstw inteligencji polskiej.

„Rząd sanacyjny — czytamy w jednym z artykułów (1937 r.) w „Czerwonym Sztandarze” — uciekł się do represji, bo znieść nie mógł tego, że najlepsze żywioły inteligencji pracującej przeciwstawiały kłamstwu i oszczerstwom rzucanym na ZSRR prawdę historyczną, że w imię prawdy występowała przeciw hitlerofilskiej polityce sfer rządzących, że występowała w obronie pokoju.”

Znów zatem Polacy spieszą z pomocą tam, gdzie toczy się walka o „Waszą i naszą wolność”, przeciwko faszystom i bezprawiu. Jednoczą się polskie siły postępowe w obronie życia i wolności przywódcy KPD — Ernesta Thaelmanna. Na frontach Hiszpanii pod Teruelem i nad Ebro umacnia się przyjaźń polskiego proletariatu z ludem Hiszpanii, z żołnierzami brygad międzynarodowych, zjednoczonych wolą obrony Republiki Hiszpańskiej przed załosem faszystów. I ta walka była sprawą polskiej racji stanu. Jakże słusznie pisał w 1936 r. dziennikarz Julian Brun — działacz KPP:

„Linia hiszpańskiego frontu republikańskiego zagradza hitlerowskiej Reichswehrze nie tylko drogę do Madrytu. Także — do Poznania i Warszawy. Sprawa niepodległości Polski rozstrzyga się dziś na froncie pod Madrytem i na przełęczach Guadarramy...”

Jest już 13 wiosna, którą naród nasz przeżywa w pokoju. Ale na wiosnie tej kładzie się cieniem broń jądrowa w rękach Bundeswehry. Niemcy, Francuzi, Anglicy, Amerykanie! Czy łącząca i nasze narody walka „Za waszą wolność i naszą” nie jest lekcją historii przed gigantycznym szaleństwem?

Józef TUŁASIEWICZ

*) W. I. Lenin „Ogólnorosyjski strajk polityczny”.

Od pomnika Nelsona - do kolumny Zygmunta

„Domy wydawały się piękniejsze odak stało się wiadome, że nie będą zagrażać im bomby, autobusy elegantsze, słońce — jaśniejsze, życie tysięcy, setek tysięcy ludzi bardziej intensywne, bardziej wartościowe, za sprawą tego jednego oszałamiającego słowa pokój”.

— Tak oto wyrażał Stefan Zweig w swej książce „Świat wczorajszy” nadzieje, które niestety okazały się krótkotrwałe.

I jeśli dzisiaj choćby z suchych komunikatów radiowych czy lapidarnych notatek prasowych śledzić wydarzenia na świecie — to przecież czuje się zasadniczą różnicę w postawie współczesnych nam społeczeństw walczących o swoją przyszłość. Aktywność narodów pozostaje w ścisłej zgodności ze słowami wielkiego Einsteina — autora teorii względności, który na krótko przed śmiercią w liście do jednego z uczonych francuskich pisał: „Jedynym wyjściem jest ponadnarodowa akcja budowania bezpieczeństwa...” I rzeczywiście inaczej traktują obecnie sprawę swej przyszłości narody świata. Ponad własnymi rządami, wychodząc poza granice swych krajów mieszkańcy Ziemi nie liczą się na wet z tak twardym pojęciem, jak „żelazna kurtyna”, w której wspólnie działanie międzynarodowego proletariatu i przynależącej większości obywateli wszystkich państw wytworzyło już poważne otwory.

Jeśli pobieżnie choćby notować wydarzenia od drugiej wojny światowej, to poważnym rozdziałem naszej historii jest postawa społeczeństw, ich zorganizowana walka o spokojną przyszłość. I nie ma już poważniejszej sprawy w życiu narodów, która nie łączyłaby się ściśle z bezkompromisowym działaniem przeciwko wojnie, ze zdecydowanym demaskowaniem jej rzeźników. Lud Abisynii — starożytnego cesarstwa z epoki Faraonów, mieszkańcy miast i osiedli ponad dwudziesto-wiecznej Japonii, nowoczesne społeczeństwo Ameryki Północnej czy najmłodsze narody socjalistyczne Związku Radzieckiego, Chin, obywateli krajów demokracji ludowej, ludzi całego świata, żyjących w państwach bogatych, wysoko uprzemysłowionych i krajach biednych i zacofanych — łączy jedna zasadnicza pierwsza i najważniejsza sprawa utrzymania pokoju. A że szczególnie w ostatnich latach, bezpośrednią groźbą dla pokoju stają się wzmożone zbrojenia atomowe, przeto wysiłki międzynarodowego ruchu pokoju konsolidują się głównie w walce przeciwko produkowaniu straszliwej broni masowego zniszczenia. Już nie tylko komunisty, ale przecież i wszyscy uczciwi ludzie na całym świecie występują coraz energiczniej przeciwko protektorom zbrojeń, przeciwko zagrażającym światu rzecznikom wojny.

W Wielki Piątek spod kolumny Nelsona na Trafalgar Square w Londynie wyruszył 8-tysięczny pochód protestacyjny, zorganizowany przez komitet walki o rozbrojenie nuklearne. Uczestnicy pochodu po trzech dniach dotarli do odległego o 80 kilometrów od Londynu ośrodka badań atomowych Aldermaston, manifestując przeciwko wojnie i żądając natychmiastowego zaprzestania produk-

cji broni atomowej i wodorowej przez Wielką Brytanię.

Naukowcy, m. in. laureaci nagrody Nobla z USA i Wielkiej Brytanii, wystąpili z nową inicjatywą, by zmusić rządy wielkich mocarstw do zaprzestania prób z bronią atomową.

Nie tylko więc komunisty. 31 marca przejdzie do historii walki narodów o pokój. W dniu tym Rada Najwyższa ZSRR powzięła uchwałę o jednostronnym zaprzestaniu prób z bronią atomową. Właśnie wtedy, kiedy USA i sojusznicy z NATO przystępują do uzbrajania Niemiec Zachodnich w broń rakietowo-atomową, kiedy władze waszyngtońskie podały do wiadomości, że w najbliższym czasie odbędzie się nowa seria wielkich doświadczeń z bronią jądrową w strefie Pacyfiku, właśnie wtedy decyzja Związku Radzieckiego nabiera szczególnej wymowy.

Coraz szerszy jest odzew walki przeciwko niebezpieczeństwu wojny w samych Niemczech Zachodnich.

We Francji obok zdecydowanego nurtu walki o zaprzestanie wojny w Algierze, rozwija się szeroka akcja ruchu pokoju przeciwko broni atomowej, przeciwko dokonywaniu próbnych wybuchów tej straszliwej siły niszczycielskiej.

Państwa afrykańskie występują z coraz nowymi protestami przeciwko przygotowywaniu wojen, postulując rozbrojenie w dziedzinie

broni nuklearnej i wstrzymanie wszelkich doświadczeń z tą bronią. Na ostatniej swej konferencji, jaka zakończyła się przed tygodniem, państwa afrykańskie popierając zasadę polityki niezależnej wszystkich krajów, wystąpiły ze zdecydowaną deklaracją antyjawną. Głębokie przemiany nastąpiły w społeczeństwach Azji — świadczy o tym pięć zasad pokojowego współistnienia „pancha shila” uzgodnionych między Chinami i rządem Indii.

W Japonii z dnia na dzień narastają fale protestów przeciwko zbrojeniom atomowym. Lud japoński wysuwa przed światem ostrzeżenie przypominające straszliwe przykłady ludobójstwa w Hiroshimie. Idea walki o pokój zdobywa gorących zwolenników na wszystkich szerokościach naszego globu od pagód dalekowschodnich po przez piramidy, zawiadnęła już sercami i umysłami mieszkańców ulic, nad którymi wznosi się posąg Nelsona i kolumna Zygmunta.

Świat dzisiejszy jest światem mającym wszystkie warunki przekreślenia wojennych założeń, istnieją w nim wszelkie możliwości wykreślenia z języków narodów słowa wojna. Tak, by rzeczywistość stała się nadzieją i tęsknotą ludzkości do dni, w których „domy są piękniejsze i życie jaśniejsze, bo nie zagrażają ludziom bomby”.

Henryk HELLER



W pierwszych dniach kwietnia odbył się potężny wiec w Bremie, w którym udział wzięło ponad 8 tysięcy manifestujących przeciwko uzbrajaniu Niemiec w broń atomową.

FOT. - CAF



Wobec remilitaryzacji Niemiec lud francuski zajmuje jednoznaczne stanowisko: NIE. NA ZDJĘCIU: Jedna z form w jakiej mieszkańcy 17 dzielnicy Paryża wyrażają swój sprzeciw.

FOT. - CAF

SIŁY REWOLUCJI

Liczebność sił rewolucji nie zależy tylko od ilości rewolucjonistów, a głównie od ich jakości. Zwycięska siła Rewolucji Październikowej — partia bolszewicka nie należała do organizacji masowych, grupując na początku dni Października tylko kilkadziesiąt tysięcy członków w całej ówczesnej Rosji. Wyrobienie ich, zdecydowane działania, kadrowy system organizacji partyjnych dokonał jednak tego, w co niewielu wierzyło: praktycznie, czynnie w akcji zbrojnej większość mas opowiedziała się za bolszewikami, którzy zwyciężyli nie przy pomocy z zewnątrz, a odwrotnie — wbrew pomocy zagranicznej dla sił kontrrewolucyjnych.

Partia rewolucyjna — to według klasycznych pojęć marksizmu — sztab klasy, koncepcja, organizacja dowodzenia, katalizator wielkich przemian społecznych. Tak właśnie kształtują się zasady działania partii komunistycznych i robotniczych na całym świecie.

Ile ich jest? W tej chwili działają w 75 krajach, zrzeszając ponad 30.000.000 członków. Jak bardzo rozszerzył się krag oddziaływania myśli rewolucyjnej, dowodzić może fakt, że w roku 1920 istniało tylko 27 partii zrzeszających ogółem 4.200.000 członków.

Oczywiście niektóre cyfry trudno porównywać, gdyż np. trudno zestawiać dzisiejszą liczebność Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i KP Chin Ludowych (liczących razem prawie 18.000.000 członków na 800.000.000 ludności) — z liczebnością partii komunistycznych np. w 30 krajach, gdzie działają one nielegalnie. Zresztą funkcja społeczna partii w krajach kapitalistycznych musi być z natury rzeczy inna — od krajów socjalistycznych; w tych ostatnich są one organizatorem nowego układu stosunków społecznych, gospodarczych, politycznych — gdy w kapitalistycznych, organizatorem dążącym do pierwszego kroku ku przebudowie stosunków społecznych.

Niemniej warto zwrócić uwagę na fakt, że we Włoszech partia komunistyczna liczy 1.700.000 członków, we Francji prawie 500.000. Jak zaś idee rewolucji społecznej — i wspaniały przykład sukcesów narodu chińskiego — oddziaływały na ludy azjatyckie, może świadczyć to, że KP Indonezji na leży do najbliższych w świecie — po partii chińskiej, radzieckiej, włoskiej. W tej chwili notuje się 1.600.000 członków. Nic więc dziwnego, że rozwój sytuacji wewnętrznej Indonezji, mimo oporów, mimo wzniesionych przez siły zewnętrzne „buntów pułkowych“ — nieustannie rozwija się ku samodzielnemu, niezawisłości ekonomicznej, przeciwko resztkom kolonializmu, tkwiącym jeszcze w gospodarce indonezyjskiej. Komunizm — nieustannie rozwija się ku samodzielnemu, niezawisłości ekonomicznej, przeciwko resztkom kolonializmu, tkwiącym jeszcze w gospodarce indonezyjskiej.

Siła partii zależy także od zwartości ideowej jej kadr, jej mas członkowskich. Przykładem tego może być m. in. Związek Komunistów Jugosławii (750.000 członków), który samodzielnie, trudną, pełną niebezpieczeństw prowadzi od wielu lat swój naród do socjalizmu. Tylko zwartość ZKJ należy przypisać do tego, że Jugosławia nie zbroczyła na ślepe tory, a przeciwnie: wniosła do dorobku międzynarodowego ruchu robotniczego nowe doświadczenia i wartości. Podobnie jak komunizm chiński i polski — Jugosławianie szukają takich sposobów budowy socjalizmu w swoim kraju, które najbar dziej odpowiadały tradycjom narodowym, warunkom ekonomicznym i określonej sytuacji, w jakiej ich ojczyzna się znajduje.

Umiejętność przystosowania się do sytuacji przynosi partiom rewolucyjnym znaczne sukcesy. Tak np. słaba liczebność (w stosunku do ogółu ludności) Komunistyczna Partia Indii, która podniosła swój stan liczebny w ubiegłym roku ze 125.000 do 250.000 — uzyskała w wyborach do parlamentu 12.000.000 głosów, a w stanie Kerala absolutną większość — sprawując tam rządy.

Nie nie rozwija się w życiu społecznym według utartych schematów. Żadnych sytuacji nie można przewidzieć z góry, przygotowanym wzorem. Nie również nie dzieje się według dowolnie wyspekulowanych teorii. Sprawdzaniem teorii jest bowiem życie samo. Złożoność rozwoju świata nieustannie dowodzi prawdziwości twierdzeń dialektycznych — dialektyka zaś znajduje generalną zasadę rozwoju, nie może uznawać sztywnych, zastępych, skostniałych przedziałów, nieustannie przedzierając się przez dotychczasowe dogmaty ani też woluntarystycznej rewizji naukowo udowodnionych praw. Stosunki między ludźmi kierują się bowiem określonymi regułami, lecz nie układają się ciągle w te same mozaiki. Na ruch komunistyczny i jego siłę trzeba więc patrzeć również, jak na powiew wiatru, który bez przerwy podrywa czerwien sztafardów do lotu według pragnień, marzeń i dążeń ludzkich. W tych dążeniach zaś tkwi największa siła Rewolucji, i to jest jej przyczyna.

WYMOWNY DZIEŃ POWSZEDNI

W zamieszczonym obok fragmencie znanego wiersza Włodzimierza Majakowskiego zawarta jest kapitalna charakterystyka życia młodej Republiki Rad w pierwszych latach po śmierci Lenina.

Tak. Nie było rzeczą łatwą tworzyć nowe prawa świata w warunkach, gdy trzeba było jednocześnie okrywać „gołe pierszcze“ milionowych mas i leczyć straszliwe rany, jakie odniósł kraj w wyniku krwawych zmagani. I jeśli dziś, z perspektywy 40 lat patrząc na osiągnięcia i niedomaganie Kraju Rad — nie zapominamy, że była to droga trudna, pełna wyrzeczeń, przeszkód i zahamowań.

Każdy z nas spotyka wokół siebie ludzi, którzy ciągle jeszcze z przekąsem mówią o „bolszoi tiochnie“, o dobrobycie i wolności w ZSRR. Oczywiście, nie mam zamiaru wmawiać komukolwiek, że życie ludzi radzieckich jest tak cudowne, jak głosi to znana pieśń (Nieobjęta dla ludzkiego oka). Nie jest dla nikogo tajemnicą, że obywatele tego kraju byli i są jeszcze nadal zapracowani i zatroskani trudnymi warunkami bytowymi i walką o chleb codzienny, że gnębiło ich wiele niewłaściwych metod postępowania aparatu państwowego, że — mówiąc słowami Majakowskiego — bez Lenina „nie wszyscy kroku dotrzymali“.

Jednakże ślepotą byłoby nie dostrzegać tych doniosłych zmian, jakie od czasu XX Zjazdu KPZR dokonują się w życiu wewnętrznym Związku Radzieckiego. Nie chodzi mi tu jedynie o sputniki, elektroniczne atomowe, czy wspaniałe odrutowce pasażerskie chociaż stanowią one niezaprzeczalną dowód gospodarczych i technicznych przeobrażeń Kraju Rad. Chciałbym natomiast poświęcić nieco uwagi tym przemianom, które dotyczą bezpośrednio życia ludzi pracy, ich sytuacji materialnej i tego, co u nas nazywamy socjalistyczną demokracją i socjalistyczną praworządnością.

W sferze produkcji mamy tu do czynienia z masową wytwórczością stosunkowo tanich przedmiotów, służących bezpośrednio ludności, a więc wysokiej klasy telewizorów, motocykli, pralek, zegarków, odkurzaczy itp.

Korespondenci różnych pism donoszą z Moskwy o nowych interesujących zjawiskach z dziedziny wychowania i kultury dnia codziennego. Radio i telewizja moskiewskie przeprowadzają pogadanki i pokazy na tematy mody, dobrego tonu w życiu towarzyskim, tańców itp. Wiemy, że wielkie społeczne procesy, jakie dokonywały się w surowych warunkach ZSRR zrodziły zjawisko doskonałego specjalisty — bez oglądy towarzyskiej. Podobną zresztą chorobę, choć w mniejszej skali, przebyliśmy również i my w latach powojennych. Sprawy te, traktowane dawniej pogardliwie jako „burżuazyjny przeżytek“ zyskały sobie dzisiaj rangę „spraw ważnych“.

Jednakże do spraw najważniejszych — obok wysuniętego hasła „dogonienia Stanów Zjednoczonych“ w produkcji i zaopatrzeniu ludności w mleko i masło — należy zaniedbana w poprzednim okresie kwestia mieszkaniowa. Wydana w tej sprawie specjalna uchwała Komitetu Centralnego KPZR i Rady Ministrów ZSRR przewiduje zwiększenie planu budownictwa mieszkaniowego na lata 1955 do 1960 — z 289 do 338 milionów metrów kwadratowych. By mieć pojęcie co to oznacza, wystarczy powiedzieć, że obecny stan powierzchni mieszkalnej w miastach i osiedlach robotniczych Związku Radzieckiego oblicza się na 668 milionów metrów kwadratowych. Jednakże i wówczas daleko jeszcze będzie do osiągnięcia normy mieszkalnej — 9 m kw. na osobę. Całkowite rozwiązanie tego palącego problemu postuluje się na okres najbliższych 10 do 15 lat.

Doniosłe zmiany dokonują

się również w dziedzinie umocnienia praworządności socjalistycznej. Przekształcenie obozów pracy przymusowej w tak zwane „kolonie pracy“, likwidacja specjalnych kolegiów przy Min. Spraw Wewn., które miały prawo stosować represje karne w trybie pozasądowym, zniesienie sądów specjalnych, rozszerzenie uprawnień sądów i nadzoru prokuratury, ogólne złagodzenie odpowiedzialności karnej, dwukrotna amnestia (marzec 1953 i wrzesień 1955 r.) — to tylko niektóre ważniejsze posunięcia, jakie mamy do zanotowania w tej dziedzinie. Są one raczej formalnym wyrazem zmiany ogólnej atmosfery i powrotu do leninowskich zasad socjalistycznej demokracji i socjalistycznej praworządności.

Najlepszą chyba ilustracją rozwoju demokracji w ZSRR jest dyskusja, jaka rozpoczęła została wiosną i latem ub. roku w związku z reorganizacją systemu zarządzania przemysłem i budownictwem. Była to dyskusja ogólnonarodowa, która pod względem tematyki poruszanych w niej problemów, przypominała polską dyskusję w miesiącach przedpaździernikowych. Padali w niej ciekawe, oryginalne wypowiedzi wielu ludzi, których stać na własne zdanie i którzy dawali temu wyraz nie tylko w tym celu, aby — jak — niechciał wprowadzić w życie, lecz również dla samej satysfakcji swobodnego, głośnego wypowiadania swych opinii. To, co mówili ci ludzie, niejednokrotnie daleko wykraczało poza motywy wysuwane przez Chruszczowa w sprawie proponowanych zmian.

Podobna dyskusja rozwinęła się przed grudniowym Plenum KC KPZR poświęconemu związkom zawodowym. Na łamach prasy partyjnej i związkowej krytykowane niewłaściwy w wielu wypadkach system płac, wysuwano postulaty zwiększenia uprawnień związków zawodowych, określenia sankcji za niewykonywanie umów zbiorowych przez kierownictwa zakładów itp.

Grudniowa uchwała Plenum KC KPZR podkreśliła konieczność zwiększenia roli związków zawodowych w decydowaniu o sprawach klasy robotniczej, a zwłaszcza w sprawach dotyczących pracy i płacy. Jako novum trzeba tu uznać stwierdzenie konieczności bardziej bezpośredniego udziału mas w zarządzaniu przedsiębiorstwami. Trudno mówić o szczegółach, czy też konkretnych wynikach tego posunięcia. Są to bowiem rzeczy nowe, wprowadzane dopiero w życie. W każdym razie ma to być realizowane w zakładach poprzez stale działającą radę produkcyjną, a na wyższych szczeblach zarządzania poprzez bardziej aktywny udział związków zawodowych w omawianiu planów, zagadnień produkcji i spraw bytowych.

A zatem odmiana samorządu robotniczego dostosowanego do warunków radzieckich? Trudno w tej chwili na to pytanie odpowiedzieć. W każdym razie nowe formy współudziału robotników w kierowaniu przemysłem, to jeden z przejawów postępującej de-

mokratyzacji całego życia radzieckiego.

Warto na zakończenie przytoczyć zdanie angielskiego dziennikarza Crankshaw'a który w artykule omawiającym przemiany w przemyśle i rolnictwie radzieckim napisał na łamach „Scotsman“: „...Rok 1958 stał się świadkiem nowej wolności wypowiadania myśli i swobody inicjatywy. Ci, którzy najlepiej orientują się w danej dziedzinie, mają prawo wyrażania swoich sądów i zabierania głosu przeciwko gnuśności, nieudolności i biurokracji. To właśnie określam jako nowy klimat w Związku Radzieckim. Może on stworzyć cuda.“

Feliks BIŁOS

Polska ma tu wiernych przyjaciół

Bukareszt

Za biurką — w jednym z pokojów „ESPLA“ — Państwowego Wydawnictwa Literatury Pięknej i Sztuki — uśmiecha się szczupła, drobnej budowy brunetka. Polszczyzna — nienaganna. Tylko od czasu do czasu daje się zauważyć zdanie jakby żywcem przeniesione z kart książki.

Bardzo mi brak praktyki. Mało mam możliwości mówienia po polsku — zwierza się p. Olga Zaick. Pozostają tylko książki. Zresztą gdyby nie one — nie wiem, czy zachowałabym w pamięci język mego wczesnego dzieciństwa.

Urodziłam się w Łodzi. Ale zupełnie jej nie pamiętam — wyjechałam z Polski, gdy miałam zaledwie 6 lat. Nigdy nie myślałam, że język polski tak bardzo pomoże mi w pracy. Znam kilka języków, ale gdy dyrektor „ESPLA“ dowiedział się, że znam m. in. język polski — od razu zainteresował się właśnie tym i powierzył mi prowadzenie polskiej redakcji.

Wobec czego jestem chyba u najlepszego źródła informacji o tym, jakie polskie książki ukazały się dotychczas w Rumunii...

Źródłem jest więcej. Jeśli chodzi o nasze wydawnictwo, to na początku wydawaliśmy mniej więcej po 2 książki rocznie. Mam na myśli łącznie literaturę piękną. Pierwszą polską książką, która ukazała się w Rumunii po wojnie, była „Rzeczywistość“ Putramenta w moim tłumaczeniu.

A więc Pani nie tylko kieruje redakcją, redaguje przekłady, ale również tłumaczy?

Tak. Mogę dodać, że czasami piszę również „słowa wstępne“ do książek, by przybliżyć do rumuńskiego czytelnika i dzieło, i autora, i okres historii Polski, z którym dany pisarz był związany. A obecnie zajęłam się jeszcze dodatkowo wydawaniem specjalnego almanachu literackiego, zatytułowanego „Secolul“ XX — „Wiek XX“. Znajdować się tu będą również utwory polskich pisarzy czy poetów. W pierwszym numerze jest wiersz Broniewskiego, a w drugim — nowela Conrada-Korzeniowskiego oraz 6 wierszy Tuwima. Ale odeszliśmy od tematu...

Skądże — tylko rozszerzyliśmy go. Czy przed wojną literatura polska była popularna w Rumunii?



Dziewczeta z Żeńskiej Szkoły Podstawowej nr 52 w Bukareszcie.

Fot. - CAF

„...Towarzyszu Leninie, ten kawał roboty będzie zrobiony i już ją się robi. Gołmy, odziewamy gołe pierszcze, mocniej ciągniemy rudę i węgiel. A obok tego jest bardzo wiele paskudztwa, bredni — jest na potęgę. Ciężko odgryzać się, opędać codzień. Bez ciebie nie wszyscy kroku dotrzymali. Wzdłuż naszej ziemi, a i wokół chodzą bardzo dużo wszelkiej kanalii.“

— Jeśli chodzi o szeroki krag czytelników — to niestety nie. Ze starych tłumaczeń najpopularniejszy był Sienkiewicz: „Trylogia“, „Quo Vadis“, kilka nowel, a także „Chłopi“ Reymonta. Książki te są teraz antykwareczną rzadkością.

Nasze wydawnictwo wydaje specjalną „kolekcję klasyków“ — są to najlepsze dzieła czołowych pisarzy świata. W ramach tej właśnie „kolekcji“ wydaliśmy „Lalkę“ Prusa. 15 tysięcy egzemplarzy nakładu rozeszło się bardzo szybko. Książka odniosła wielki sukces. Słyszałam liczne opinie, że była ona dla rumuńskich czytelników rewelacją; podkreślano, że jest taka europejska... W tej samej bibliotece niedawno wydaliśmy „Krzyżaków“ Sienkiewicza w bardzo dobrym tłumaczeniu Dan Telemaca. Nakład był duży: 20.000 egzemplarzy — i rozkupiony został prawie natychmiast. Przygotowujemy wznowienie „Chłopów“ Reymonta, opracowane przez bardzo utalentowanego młodego pisarza Constantine Toiu — żył on przez dłuższy czas na wsi, tak że temat zna doskonale.

Słyszałam o wydaniu „Pana Tadeusza“.

Tak. Wydanie tego dzieła po raz pierwszy po rumuńsku było poważnym wydarzeniem kulturalnym. Nakład był duży — 10.000. Przekładu dokonał znany poeta Miron Radu Paraschivescu — nad „Paniem Tadeuszem“ pracował on przeszło 3 lata. W Mickiewiczu jest zakochany. Nawet w zwykłych rozmowach raz po raz wraca do niego, recytuje dłuższe fragmenty, zapamiętał wiele słów polskich.

Jakto? Tłumaczył „Pana Tadeusza“ nie znając języka polskiego?

Tak. Wśród rumuńskich pisarzy i poetów tylko bardzo niewielu zna język polski. Dan Telemac, na przykład, umioudobre po polsku — przebywał on kilka lat w Polsce. Ale to są wyjątki. Z reguły — z konieczności — polską prozę czy poezję tłumaczy się w taki sposób, że ktoś bardzo dobrze znający język polski i rumuński dokonuje dostownego przekładu, na podstawie którego już rumuński prozaik czy poeta robi przekład literacki. Dalszym „okiem“ i „siem“ jest redakcja — dlatego znajomość języka polskiego jest tu nieodzowna.

Co jeszcze zostało wydane z polskiej klasyki?

W naszym wydawnictwie ukazały się „Liryki“ Mickiewicza. Wydawnictwo dla młodzieży wydało niedawno tom nowel Sienkiewicza. Warto podkreślić, że „Za chlebem“ doczekało się już 32.000 egz. nakładu.

Z literatury powojennej ukazały się w Rumunii książki lepsze i gorsze. Wydano „Nr 16 produkuje“ Wilczka, „Przy budowie“ Konwickiego, „Fundamenty“ Pytlakowskiego, „Krystka z Warszawy“ Broniewskiej, „Kordiana i Chama“ Kruczkowskiego, „Węgiel“ Scibor-Rylskiego, „Na przykład Plewa“ Hamery, „Piątkę z ulicy Barskiej“ Koźniewskiego. Sporem zainteresowaniem cieszyła się „Pamiętka z Celulozy“ Neverlo. Przetłumaczyliśmy również całość powieści „Stare i Nowe“ Rudnickiego — ale wydany został tylko I tom, gdyż doszliśmy do wniosku, że II tom byłby zupełnie niezrozumiały dla

rumuńskiego czytelnika — trzeba byłoby chyba dołączyć do niego drugą książkę złożoną z samych przypisów i objaśnień. Ostatnio ukazał się w 10-tysięcznym nakładzie zbiór opowiadań Marii Dąbrowskiej.

Jaki jest w tym Pani dorobek przekładowy?

Właśnie opowiadania Dąbrowskiej wraz z przedmową. Poza tym tłumaczyłam dla wydawnictwa młodzieżowego kilka nowel Konopnickiej. Przełożyłam „Sierocą dołą“ Prusa. Do „Pana Tadeusza“ napisałam sporą pracę o Mickiewiczu. Ostatnio napisałam słowo wstępne do „Ludzi bezdomnych“ Żeromskiego. Powieść ta ukaże się w bieżącym roku w tłumaczeniu Rodica Giocan. Tytuł jednak musieliśmy zmienić, gdyż po rumuńsku nie można wiernie oddać słowa „bezdomni“ w tym znaczeniu, w jakim użył je Żeromski. Daliśmy więc tytuł: „Doktor Judy“.

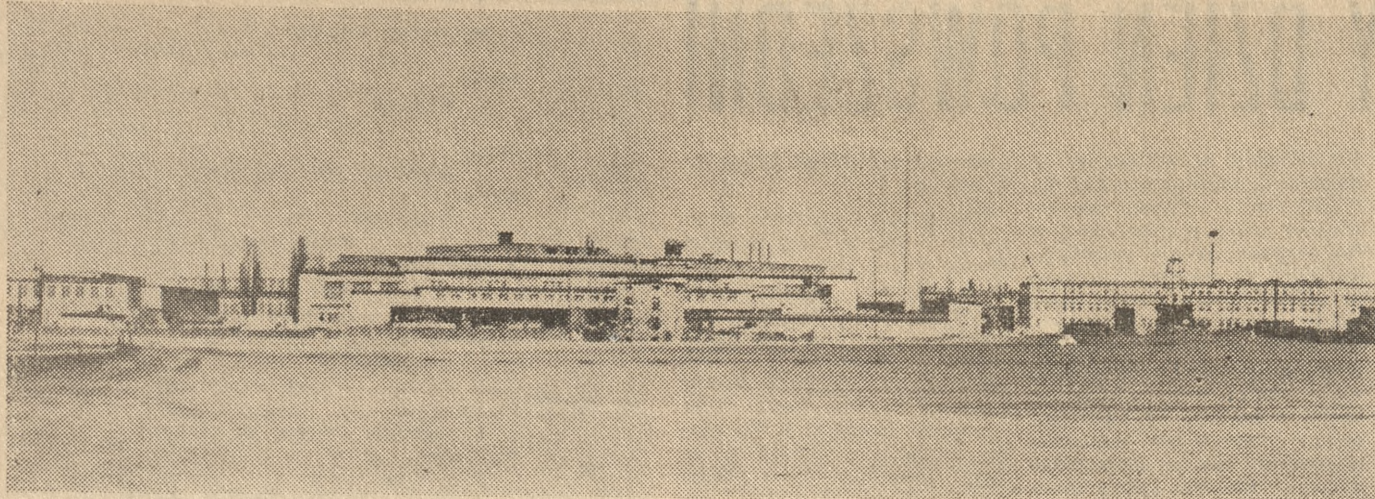
Co jeszcze z ciekawszych pozycji znajduje się w planie wydawniczym?

W roku 1958 lub najdalej w początkach 1959 r. ukaże się w sprzedaży „Faraon“ Prusa w przekładzie Dan Telemaca. W tym roku wydzie tłumaczenie „Zemsty“ Fredry. Jeśli chodzi o inne sztuki, to wiem, że tłumaczony jest „Dom kobiet“ Nałkowskiej i specjalnie dla teatru studenckiego „Maturzyści“ Skowrońskiego. Cicerone Theodorescu pracuje nad tłumaczeniem wierszy Broniewskiego. Ukażą się także zbiory wierszy Tuwima i Konopnickiej. Klasyka jest reprezentowana dość obszernie, ale niestety mamy kłopot z dobraniem prozy współczesnej. Nie wiemy nawet dokładnie, jakie ciekawsze książki ukazały się ostatnio w Polsce...

Bardzo miła rozmowa z p. Olga Zaick nie objęła wszystkich książek polskich, które wydane zostały ostatnio w Rumunii. W rozmowach z rumuńskimi naukowcami wielokrotnie słyszałam zdania, świadczące o tym, że polskie prace naukowe są w Rumunii znane, cennie i wydawane. Mówiono mi o — jakże ważnych dla wzajemnego lepszego poznania się i zbliżenia — pracach nad wydaniem słownika rumuńsko-polskiego i polsko-rumuńskiego. Słownik ma być wydany wspólnie: przez uczonych rumuńskich i polskich. Część przygotowywana przez Rumunów jest prawie gotowa — są to niestety nie. Spotkałam się również z faktami, że najnowsze pozycje polskiej literatury pięknej są w Rumunii w kołach interesujących się tym, znane i cenione. Ale także spotkałam się z ostrym zarzutem pod adresem jednej z popularnych w Polsce książek: część „rumuńska“ powieści Meissnera „Zadło Genowefy“ traktowana jest tu przez niektórych za zbiór nieprawdziwych anegdotek, co gorsza, przedstawiających nadaj polskiej młodzieży życie w Rumunii w jakimś „krzywym zwierciadle“.

Był to jednak wypadek sporadyczny i częściowo dyskusyjny. Przesłaniają go bez reszty fakty bardzo licznych książek polskich wydawanych, czy tanych i lubianych przez czytelników w Rumunii. Polska książka ma tu rzeczywiście liczne rzesze prawdziwych przyjaciół.

Krzysztof ZAREWICZ



DROGI SAMODZIELNOŚCI

Za okna wyglądają długie, szare hale fabryczne. Są to nowe hale, o które Poznańskie Zakłady Metalurgiczne („Pomet”) wzbogaciły się dopiero przed kilku laty. Siedzimy w pokoju Głównego Technologa. Jest to jednocześnie siedziba kierownictwa Rady Robotniczej przedsięwzięcia. Przy jednym biurku inżynier Edward Fajud, przewodniczący Rady Robotniczej i zastępca głównego technologa, przy drugim — inżynier Edward Palacz, główny technolog a jednocześnie zastępca przewodniczącego Rady Robotniczej do spraw ekonomicznych.

Obaj inżynierowie spoglądają na siebie zakłopotani i milczą. Zastanawiam się: czy by nie chcieli udzielić mi informacji? A może po prostu nie wiedzą od czego zacząć?

Dopiero po dłuższej chwili, gdy już relacja toczyła się warto, wiedziałem, że drugie przypuszczenie było prawdziwe. Obaj mieli tyle do powiedzenia, że na prawdę trudno im było uchwycić początkowo.

Tak, kiedyś nie mówiło się o ekonomice zakładu. Łańcuch produkcyjny zamknięto gdzieś wysoko ponad nami, w ogólnej państwowej skali oceniając jego opłacalność. Mysłmy o tym nie nie wiedzieli. Dziś jesteśmy upoważnieni do mówienia na temat rentowności, do stawiania swoich warunków i propozycji.

Przykłady? Proszę, weźmy choćby fundusz płac. W dotychczasowej praktyce narzucono nam z góry zarówno ilość ludzi, których należało zatrudnić, jak i płace dla nich. Teraz dostajemy fundusz płac, w ramach którego sami decydujemy, ile ludzi powinno pracować oraz ile im należy zapłacić. Jeśli zaś w którymś kwartale nie wykorzystamy w pełni przyznanego funduszu — nie przepada, lecz można go wykorzystywać w następnym kwartale.

Takich z góry narzucanych wskaźników było oczywiście więcej. Z roku na rok trzeba było na przykład zwiększać procent zakordowania robót, aż doszliśmy do tego, że na akord pracowały... sprzątaczk. Nonsens — choć w tym wypadku nieszkodliwy — był śmieszny. Gorzej, że wprowadzono akord także tam, gdzie ekonomicznie i produkcyjnie był nie tylko nieuzasadniony, ale i niekorzystny. Przecież jeśli proces technologiczny wymaga określonego czasu, nie wolno tego czasu skrócić. Jeśli przy przeróbce skracamy czas, to przyspieszamy produkcję, a nie od pracy człowieka — nie można tam wprowadzać akordu. A jednak tak robiono. Najlepiej zresztą opowiedziałby o tym nasz kierownik zatrudnienia. Może go poprosimy?

Wycofujemy teraz akord z niektórych prac. Idzie to jednak opornie. Pamiętajmy, że stawki dniówkowe są niższe od akordowych, start do zarobków jest więc gorszy. Więc co, mamy obniżać zarobki? Zmienić trzeba stawki. Pokutuje jeszcze system wynagradzania, krzywdzący niektórych pracowników, a faworyzujący niektórych innych.

Tutaj czekamy jeszcze na zmiany.

Ale to są postulaty. Jednak już dziś dyrektor ma prawo przenieść wybitnego fachowca spośród robotników o grupę wyżej, niż przewiduje taryfikator, może też zamiast dwóch pracowników umysłowych przyjąć jednego lepszego, który wykona pracę za dwóch, ale też otrzyma wyższe wynagrodzenie. Takie możliwości daje swoboda w dysponowaniu funduszem płac, no i fakt, że plan funduszu płac otrzymujemy nie w maju, gdy prawie połowa roku minęła, a już w grudniu na rok następny. Wiemy więc czym mamy się gospodarzyć.

Uczymy się ekonomicznie myśleć. Nie chwalimy się już tym, że ktoś wykonuje 500 proc. normy, ale zastanawiamy się dlaczego, on tyle wykonuje, bo przecież nie może to być normalne.

Pomet jest typowym zakładem kooperacyjnym. Sam nie wytwarza gotowych produktów, daje tylko półprodukt innym zakładom. Wynikało by z tego, że jego praca musi być dokładnie zsynchronizowana z pracą zakładów, dla których pracuje, że musi być między nimi ścisły kontakt.

Nie tak jednak kiedyś wyglądało. Plan produkcji narzucono z góry. Bilans kooperacji robiono na wysokim szczeblu, tam rozdzielano zadania i przesyłano do wykonania, nawet z rozbiorem na miesiące. Czasem nagle dodawano nam nowy asortyment. Choćbyśmy absolutnie nie byli przygotowani do tej produkcji, trzeba ją było wykonać odkładając inną i nie licząc się z kosztami. Ile razy zdarzało się, że jedno zakłady obciążone zostały ponad siły, podczas gdy inne miały zadania poniżej możliwości? Jakże przypadkowo można było dostać pochwałę, czy nagane?

Dziś plan uważamy za prawo, gdy jest uzasadniony możliwościami produkcyjnymi. Otrzymujemy od władz zewnętrznych propozycje do planu, lecz my go formułujemy ostatecznie po zrobieniu analitycznej przyziarnki do naszych zdolności.

Bilans kooperacji ustala się w zakładzie. Do nas przyjeżdżają przedstawiciele fabryk, dla których produkujemy, tutaj uzgadnia się wielkość dostaw i terminy. Znacznie lepiej przez to wykorzystuje się moce produkcyjne, pracuje się rytmicznie, bez zrywów, co ma także duże znaczenie dla odbiorców. Łatwiej nam też powiązać pracę poszczególnych wydziałów produkcyjnych, by współdziałały między nimi było harmonijne.

Jakby to wyrazić — pracownicy planowania mają dziś spokojną głowę, gdyż wiedzą, że plan, jaki zrobili, możliwy jest do wykonania. Nie tylko oni zresztą pracują spokojnie.

Już nie kary administracyjne i sądowe, wynikające z ustawy o dyscyplinie pracy są regulatorem postępowania. Mamy regulamin pracy przez nas samych opracowane. Proszę zobaczyć, to jest właśnie nowy regulamin, wczoraj zatwierdzony przez prezydium Rady Robotniczej, kilkakrotnie obszerniejszy niż ubiegłoroczny. Określiłmy w nim szczegółowo obowiązki i prawa pracowników oraz odpowiedzialność za niewykonanie ogólnych prac. Stosowanie go daje dobre rezultaty.

Wiąże się z tym ściśle sprawa organizacji pracy. Jeszcze niedawno schemat organizacyjny przedsiębiorstwa ustalano ogólnie. Chodziło o to, by w każdym przedsiębiorstwie były te same komórki, co w instancji nadrzędnej, by sprawozdania przechodziły szczeblami coraz wyżej w tym samym „pionie”. Trzeba było więc tworzyć te wszystkie komórki, choć niektóre były zgoła niepotrzebne i „na siłę” stwarzano się dla nich robotę. Dziś mamy pewien schemat ogólny, w którym możemy organizację przystosowywać do potrzeb terenu, czy zakładu.

Korzystamy z tego w pełni. Łączymy komórki, których praca zależała się z sobą. Więc dział głównego technologa zostanie połączony z działem głównego metalurga, natomiast dział głównego energetyka z działem głównego mehanika.

Co to da? Bardzo dużo. Mniej będzie ludzi pracować w połączonych działach, zmniejszy się obieg papierków, porozumienie między pokrewnymi działami pracy będzie szybsze. Dokumenty będą rozpatrywane tylko raz, a nie dwa razy, wszelkie decyzje będą przyspieszone. Dla realizacji myśli technicznej ma to kapitalne znaczenie.

Gospodarujemy swobodnie nie tylko finansami, lecz także materiałami i narzędziami. Kto był dawniej zainteresowany, czy maszyny stoją bezczynnie, czy nie? Nikt. Jeśli się zgłosiło niepotrzebne obrabianie, trzeba było bezpłatnie przekazać komu innemu. Teraz inaczej. Zbędne maszyny sprzedajemy zakładom państwowym lub, w drodze przetargu, spółdzielniom, albo prywatnym rzemieślnikom. Kilka naście obrabiarek starych typów już sprzedaliśmy. Korzyść z tego podwójna: my otrzymujemy zapłatę, przestajemy płacić kwoty amortyzacyjne, zwalniamy miejsce w warsztatach, no a maszyny są przynajmniej gdzieś indziej wykorzystywane. W skali krajowej przyniesie to na pewno dużo pożytku.

Zaopatrywanie się w surowce stanowi osobny problem dużej wagi. Chyba poprosimy za opatrzeniowca do rozmowy na ten temat?

Już nie jest tak, abyśmy zgłaszali zapotrzebowanie na surowce do centralnego biura dostaw i biernie czekali, aż ono wskaże nam dostawcę i wyznaczy cenę. Sami wybieramy dostawcę, chodzimy przecież o koszt transportu i zaofiarowaną cenę. A w grę wchodzi niełatwa jakże ilość. Samego piasku sprowadzamy rocznie około 50 tys. ton, a materiałów wsadowych też około 35 tys. ton. Dzięki bezpośrednim kontaktom z dostawcami, zaoszczędziliśmy w ubiegłym roku 200 tys. zł z samych dostaw piasku.

Bezpośrednie porozumienia zapewniają dostawy szybsze i bardziej korzystne ekonomicznie. Choć jeszcze za wolno postępuje decentralizacja zaopatrzenia — znowu ostatnio obserwujemy pewne cofnięcia — postęp jest już znaczny. Zlikwidowanie centralnego pośrednictwa przyspieszyło obrotów towarem. Zakłady są znacznie

lepiej dziś zaopatrzone, choć może ilość materiałów wcale tak znacznie nie wzrosła.

Taka była z grubsza opinia inżynierów: Fajuda i Palacza oraz konsultowanych w trakcie rozmowy kierowników: Pawlaka (zatrudnienie), Gołębiaka (planowanie) i Seka (zaopatrzenie) o drogach Pometu do usamodzielnienia.

Widać, że proces decentralizacji, choć z pewnymi oporami, pogłębia się stale. Widać też poważne rezultaty tego procesu.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na zmiany, których wprowadzić nie można wymierzyć, ani wylczyć, ale które są być może najistotniejsze. Chodzi mi o zmiany w ludziach.

Informacji, które przytoczyłem, udzielali mi inżynierowie, członkowie prezydium Rady Robotniczej. Tak dokładna znajomość różnorodnych problemów dobrze świadczy o pracy Rady Robotniczej i o osobistym zaangażowaniu moich rozmówców.

W podobny chyba sposób rośnie całe środowisko techniczno-ekonomiczne Pometu, gdyż wysłuchałem nie mało na ten temat uwag. Ludzie wykazują rosnące zainteresowanie sprawami techniki i ekonomii, rentowności i możliwościami usprawnienia pracy. Fakt, że można dziś coś zrobić samodzielnie, i że widzi się tego rezultaty, oddziałują na pobudzenie ludzi do działania.

Ocena ludzi według kwalifikacji i efektów pracy oraz szacunek dla pracy, czynią też zapuszczać mocno korzenie w załodze. Warto tu jeszcze przytoczyć pewne liczby. W marcu br. — w stosunku do stycznia — nieobecność nie usprawiedliwiona spadła o 48 proc., choroby natomiast o 35 proc. Kończąc się łazegowanie po zakładzie i masowe bieganie do lekarza. Przed zakończeniem pracy nie spotyka się w umywalniach wielu ludzi gotowych do wyjścia.

Są to oczywiście dopiero początki długiego procesu. Nie od razu można naprawić błędy popełniane latami. Jednak widać coraz wyraźniej, że kręte początkowo i trudne drogi samodzielności, zaczynają się powoli wyprostowywać w wygodny gościniec.

Mieczysław SKAPSKI



Jan Stępa z synem Stanisławem

Fot. (3): K. Przychodzki

W przedmowej wędrowce po różnych zakątkach Wielkopolski odwiedziłem kilku gospodarzy. Między innymi Stanisława Radziejewskiego, który wraz z żoną i sześciorgiem dzieci gospodaruje na 9 hektarach w Lucinach. Posiada on pełną obsadę inwentarza (7 sztuk bydła, 2 konie, 7 owiec i 18 sztuk trzody chlewnej), do czego doszedł prawie wyłącznie w ostatnich trzech latach. Waleń pomógł pożyczka długoterminowa z banku, za którą wybudował sobie nową oborę i chlewnię. Mając pomieszczenia, można rozwijać hodowlę. Jasne.

— Jestem prezesem Kółka Rolniczego — powiedział mi Radziejewski — i wiem doskonale jak się obecnie chłopom gospodaruje. Nie ma w ogóle porównania z niedawnym okresem znacznych trudności. Dziś można produkować swobodnie, wykonywać plany i płacić podatki. Kto chce pracować, dla tego widoki na przyszłość są dobre. A ochota do pracy rośnie, jak się widzi jej wyniki, jak się coś zyskuje. Mam na myśli opłacalność naszej produkcji.

— Gnębi mnie tylko oświadczenie i boli tu (wskazał na serce) stosunek moich sąsiadów — spółdzielców. Miałem przy swej zagrodzie pół hektara łąki. Odebrano mi ją przy regulacji gospodarstwa zespolonego. Teraz łąka odgracza moją ziemię orną od zagrody. Chcąc się dostać na pole, odległe o 150 metrów, muszę jeździć naokoło całej wsi. Słusznie ustalono dawniej maszyn pół spółdzielczych, aby nie przegradały go działki. Niesłuszne jest natomiast, kiedy teraz kawałek spółdzielczej łąki przegradza działki indywidualne. I nie mogę się w tej sprawie dogadać z przewodniczącym, chociaż członkowie wypowiadają się za zwrotem. To mnie właśnie boli...

Wydaje mi się, że nie jest zbyt trudno usunąć żal. St. Radziejewskiego. Nie tylko ze względów czysto produkcyjnych, ale przede wszystkim społecznych, ze względu na zasady sąsiedzkiego współżycia: Chodzi przecież tylko o pół hektara niezbyt dobrze utrzymanej łąki...

U Tadeusza Kurczewskiego w Korwinie, wiosce leżącej nad sztucznym jeziorem słupieckim, zastałem akurat ekipę poborców podatkowych, ściągających zaległości. Po ludzku biorąc, Kurczewski powinien być niezadowolony, mógłby mieć nawet pretensje, bo nie przyznano mu ulgi z powodu stwierdzonego w 1956 roku pomoru trzody chlewnej, z której to przyczyny faktycznie powstały zaległości podatkowe. Stwierdził jednak obiektywnie, że warunki gospodarowania na wsi są teraz o wiele, wiele korzystniejsze.

— Mam tylko uzasadniony żal — powiada — do władz powiatowych w Słupcu, z powodu nieporządków w Wydziale Finansowym. Płacę bowiem od czterech lat podatki i realizuję obowiązkowe dostawy z dwóch hektarów łąki, które mi zabrano w 1953 roku pod sztuczne jezioro. Do dzisiaj nie zdołałem wykreślić tego obszaru z rejestru użytków rolnych.

W Prezydium PRN udało mi się stwierdzić, że Kurczewski nie a nic nie przesadził. I tego nie można nazwać nieporządkiem. Za delikatnie. I chyba słusznie denerwuje to gospodarza. Nowy przewodniczący Prezydium PRN, ob. Papis, zapewnił mnie jednak,

że w ciągu trzech miesięcy sprawa zostanie uregulowana. Nie tylko w odniesieniu do Kurczewskiego, ale i innych rolników w okolicy jeziora słupieckiego.

Jana Stępa z Dąbrowy „złapał” na drodze. Jechał wraz z synem Stanisławem na pole, celem dokończenia wiosennego siewu. Ucieliśmy sobie pogawędkę w tempie blyskawicznym, taki sobie wywiad na gorąco. Elastyczność w planach produkcyjnych, to jego zdaniem podstawowy warunek rozwoju rolnictwa. „Nie idzie” w jednej galezi gospodarki, trzeba się szybko prze-



Stanisław Radziejewski z Lucin

rzucić na drugą, bardziej opłacalną. Wychodzi się wtedy zwycięsko. Najgorzej trzymać się sztywno tradycyjnych upraw czy kierunków hodowlanych.

— Ale żeby tak gospodarować, chłop musi być zorientowany w sytuacji rolnictwa nie tylko polskiego, ale i światowego. Musi wiedzieć jak tam z cenami, koniunkturą na poszczególne produkty. Ja na przykład mam 17 sztuk bydła, mleko jest głównym źródłem dochodu. To nie znaczy, abyśmy zaniebdywali wszystko inne. Jednostrońne gospodarowanie byłoby szkodliwe. Zasadą naszym t.j. polskiego rolnictwa jest dopędzenie Duń czyków i Holendrów w organizacji i produkcji. Sztuka bydlę na hektar gruntów i co najmniej cztery sztuki trzody chlewnej. To cel, do którego powinniśmy dążyć wszystkie gospodarstwa rolne. My na naszym prawie już osiągnęliśmy taki poziom — Jan Stępa spojrzawszy wymownie na syna, który potwierdza kłonił głową.

— Wio krzyknął na swoje dwa konie i pojechał w jedną, a my ruszyliśmy 35 końmi mechanicznymi w drugą stronę.

Jadąc dalej rozmyślałem nad tym wszystkim co usłyszałem. Nowa polityka ekonomiczna w rolnictwie daje więc konkretne i wysoce pozytywne wyniki. Każdy z moich rozmówców wylizka jednym tchem przyczyny, które spowodowały takie skutki. A więc zmiana klasyfikacji gruntów, obniżenie progresji podatkowej, zniesienie dostaw mleka (obowiązkowych), kredyty, samorząd rolniczy, spółdzielczość, zrzeszenia branżowe itd. A przede wszystkim — słyszy się w konkluzji — rozwiązano nam języki. Możemy swobodnie mówić o naszych sprawach, o trudnościach o brakach, o biurokracji, nieporządkach, o marnotrawstwie i musimy sami zaradzić.

Atmosfera polityczna sprzyja wzrostowi zaufania w ogóle. O tym znowu mówią działacze społeczni na wsi, działacze członkowie partii i ludowej, mówią bezpartyjni działacze kółek rolniczych. Na tę atmosferę wpływa decydująco zacieśnianie się współpraca organizacji terenowych PZPR i ZSL. Działacze obu partii zasiadają często przy wspólnym stole, podejmują wspólne decyzje na zasadzie dyskusji i uzgadniania, a nie jak dawniej — komenderowania. Wszystko razem zaś przyczynia się do tego, co widzimy naokoło siebie: wzrost produkcji rolnej, postępującą zamożność wsi, zdrowy pęd do inwestycji gospodarczych, wzmaganie się siły nabywczej na towary przemysłowe. Wyrwte to niewątpliwie dodatni wpływ na rozwój całej gospodarki narodowej.

K. JAŻWIECKI

Pracownicy poszukiwani

Głównego księgowego zatrudni zaraz Rejonowe Kierownictwo Robót Wodno-Melioracyjnych w Wągrowcu. Zgłoszenia z podaniem i życiorysem należy składać do Przeds. Robót Wodno-Melioracyjnych w Poznaniu, ul. Towarowa 53, pokój 79, IV piętro. K2148

Kilku pracowników fizycznych do prac w magazynie oraz 1 manicurzystkę przyjmie zaraz Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Kosmetycznymi w Poznaniu, ul. 27 Grudnia 6. Warunki do omówienia. K2300

Księgowego - inwentaryzatora przyjmie przedsiębiorstwo państwowe w Poznaniu. Oferty z życiorysem kierować: Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12152g.

Pracownika stałego do chlewni z pomocnikami przyjmie natychmiast Gospodarstwo PGR Wielkie, poczta i stacja kolejowa Kiekrz, k. Poznania. Mieszkanie zapewnione. 12708g

Projektanta z kosztorysowaniem na instal. sanitarną przyjmie Biuro Projektów Przem. Drzewnego, Poznań, Chudoby 24, pokój 21. 13086g

PREZYDIUM MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ MIEJSKI ZARZĄD GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ W OSTROWIE Wlkp.

podaje do wiadomości, że w związku z kapitalnym remontem ul. Prądyńskiego (Poznańskiej) w Ostrowie,

ZAMYKA SIĘ

na okres 3—4 miesięcy z dniem 5 maja br. ruch kołowy na drodze państwowej Poznań—Ostrów na odcinku od granic administracyjnych miasta Ostrowa do ul. Krotoszyńskiej.

Objazd odbywać się będzie przez: Franklinów — Michałków — Lewków — Czekań — Ostrów. K2197

WOJ. PRZEDS. HURTU ART. GOSPOD. DOM. „ARGED”, HURTOWNIA NR 2 W POZNANIU ulica Wielka 19

ZAWIADAMIA

że magazyn szkła gospodarczego przy ul. Magazynowej będzie od dnia 2 do 10 maja 1958 roku

z powodu inwentury ZAMKNIĘTY.

K2176

Praca

Fryzjerka samodzielna potrzebna od 4. V. 1958 r. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12161g.

Potrzebna zaraz pomoc domowa z pełnym utrzymaniem i spaniem. Warunki bardzo dobre. Fraczkowiak, Poznań, Promieniasta 96. 12681g

Pomoc domowa do pracujących małżeństwa potrzebna. Poznań, Za Bramką 4 m. 4, od godziny 15—18. 12712g

Malarz samodzielny może się zgłosić. Z. Ulatowski, ul. Ratajczaka 23, w podwórzu, godz. 7 rano. 12713g

Fryzjer męski potrzebny, na stałe. Poznań-Deblec, Dzierżyńskiego 323. 12716g

Gospodyni na probostwo (b. z gospodarstwa) w małym miasteczku potrzebna. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12829g.

Przyjmie reparację najchętniej po południu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12839g.

Pomocnik i uczeń krawiec lub potrzebni, Piontek, Luboń, Marchlewskiego 6. 12891g

Pomoc domową na stałe przyjmie zaraz — pensja bardzo dobra. Poznań, Inżynierska 8 m. 4. 12893g

Uczeń elektryk instalacyjny potrzebny. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12895g.

Czeladnik krawiecki — dobra siła zaraz potrzebny. Poznań, Rynek Łazarski 6 m. 1. 12911g

Pomoc do dziecka potrzebna zaraz. Zgłoszenia: Poznań, Garbary 46 m. 9, w godz. 18—19. 12937g

Potrzebna krawcowa (przeróbki, naprawy) do nadcięcia. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12888g.

Pomoc domowa na kilka godzin dziennie do opieki nad chorą potrzebną. Zgłoszenia: Poznań, Jeżycka 41 m. 7. 12972g

Malarzy samodzielnych przyjmie. Błaszczak, Poznań, Poznańska 49. 12993g

Chalupniczkę przyjmie szybie w domu. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 12994g.

Gospośnią potrzebną z referencjami. Warunki do omówienia. Poznań, Traugutta 19 m. 8. 12988g

Ucznia fotograficznego, zdolnego przyjmie. Zgłoszenia: Poznań, Rynek Śródceki 4. 13000g

Pomoc domowa potrzebna zaraz. Zgłoszenia: Poznań, Chodźskiego 40 m. 18. 13037g

Nauka

Rosyjskiego z dobrym akcentem, metodą przyspieszoną kto wyczy. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 13087g.

Kupno

30 tys. cegieł kupię. Henryk Tykowski, Swarzędz, ul. W. Rybacka 13. 12705g

Separator powietrzny pionowy (Windsichter) kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12838g.

Kupię wózek czeski, zagraniczny, głęboki w idealnym stanie. Oferty: Poznań, tel. 20-92. 12944g

Kupię balans ok. 20 t. naciśnięty. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 12948g.

Dnia 24 kwietnia 1958 r. zmarł nagle, namaszczony Olejami św., nasz jedyny najukochańszy syn i wnuk, słońce naszego życia, śp.

Wincenty Szafrński

Pogrzeb odbył się w dniu 23 kwietnia br. na cmentarzu parafii Bożego Ciała.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie, śp. syna naszego składamy

SERDECZNE „BÓG ZAPLACI”

Stroskami RODZICE Z BABCIA

Poznań, Kościuszki 30 m. 1. 12907g

Dnia 28 kwietnia 1958 r. zasnął w Bogu, po długich cierpieniach, mój młodszy mąż, nasz najlepszy ojciec, teść, dziadek i brat, śp.

Wiktor Skibiński

emer. nauczyciel.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 2 maja br. o godzinie 12.30 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W głębokim smutku pograżona

ZONA I RODZINA

13032g

POLSKIE LINIE LOTNICZE „LOT”
podają do wiadomości nowy rozkład lotów

ważny od 2 maja 1958 r.

WARSZAWA—POZNAŃ—SZCZECIN
i v. v.

14,00	17,30	o.	Warszawa p.	8,45	9,59
15,25	18,55	p.	Poznań o.	7,20	8,20
15,50	—	o.	Poznań p.	—	8,00
16,50	—	p.	Szczecin o.	—	7,00

POZNAŃ—ŁÓDŹ—KRAKÓW i v. v.

14,30	o.	Poznań p.	13,55
15,25	p.	Łódź o.	13,00
15,50	o.	Łódź p.	12,35
16,45	p.	Kraków o.	11,40

K2173

DYREKCJA BUD. OSIEDLI ROBOTNICZYCH
POZNAŃ—MIASTO
W POZNANIU, Plac Miodej Gwardii nr 6
ZAPRASZA

przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne do złożenia ofert na wykonanie z materiałów własnych wykonawcy

DWÓCH DZWIGÓW POTRAWOWYCH

z dźwigarką ręczną samohamowną o nośn. 50 kg.

Dźwigi powinny być zmontowane przez wykonawcę w terminie do dnia 30 czerwca br. w następujących obiektach:

1. 1 szt. w Szkole Podstawowej przy ul. Calliera w Poznaniu (wymiary szczytu: 70×100×629 cm);
2. 1 szt. w Pogotowiu Oplekuniowym przy ulicy Wojska Polskiego w Poznaniu (wymiary szczytu: 95×95×655 cm).

Projekt techniczny znajduje się do wglądu w Dziale Dokumentacji Technicznej DBOR. Nie wykluca się możliwości wykonania dźwigów według uzgodnionego z DBOR projektu wykonawcy.

Oferty w zalakowanych kopertach przyjmuje Dział Planowania DBOR w terminie do dnia 4 maja br.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta lub nieprzyjęcie ofert bez podania powodu. K2186

Sprzedż

Uwaga kierowcy! Zakładam protektory na opony 8,00×16, 5,50×16 i 5,25×16 najnowszym sposobem solidnie i fachowo. Warsztat Wulkanizacyjny Z. Stańczyk, Poznań, ul. Dąbrowskiego 92/94. 12416

Sypialnie, opony 525, protektor sprzedam. Poznań, ul. Dzierżyńskiego 92 m. 6. 11837g

Magnetofon Smaragd sprzedam. Poznań, telefon 629-81. 11956

Motocykl WSK, nowy sprzedam. Poznań, ul. Za Bramką 5b m. 2. 11994g

Sprzedam maszynę dziewiarską nową 177 igiel „Record-Super” płyta metalowa. Poznań, Szczepińskiego 9a m. 5. 12085g

Samochód osobowy „Hansa” w idealnym stanie sprzedam. Poznań, Czerwonej Armii „Parking”. 12871g

Samochód KDF typ wojskowy sprzedam. Poznań-Podolany, ul. Naleczowska 23. 12889g

Sprzedam wyłazarkę i pelerkę cylindrową samochodowych. Poznań-Podolany, ul. Naleczowska 23. 12899g

Sprzedam motocykl WFM Poznań-Grunwald, Teczo-wa 4 m. 3. 12704g

Sprzedam dachowczarkę 500 podkładki, formy do kregów 100 i osłon kablowych, silnik elektryczny 3 kW, prąd zmienny 960. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12709g.

Sprzedam białe płytki 12×12. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12722g.

Cegły sprzedam. Poznań, Piekary 7 w podwórzu. 12738g

Samochód Opel-Olympia zapasowym silnikiem w dobrym stanie sprzedam. Leszno, Starozamkowa 4. 12767g

Sprzedam — samiec — nutrie w różnym wieku. Poznań-Wola, Chodźskiego 10, od godz. 10—18. 12770g

Okazyjnie sprzedam motocykl „Ardie” 100 cm na chodzie. Stefan Kaczmarek, Poznań-Lazarski, ul. Świeża 6 m. 7. 12772g

Motorek na tylnie koło, rower męski — nowe sprzedam. Poznań, Różana 21 m. 5. 12778g

Sprzedam taksometr Poznań, Dzierżyńskiego 285 m. 19. 12833g

Sprzedam motocykl „Jawa” 250 cm na 16-kał nowy. Kalk, Poznań, ul. Dzierżyńskiego 9 m. 9. 12790g

Karoserie samochodów „Skoda” z ramą 4-drzwiową sprzedam. Henryk Wojtyś, Poznań, ul. Dzierżyńskiego 153 m. 4. 12792g

Sprzedż kamienia budowlanego jednostronnie płytowanego na fundamenty dla indywidualnego budownictwa „Budulec”. Szczecin, Słowackiego 7 m. 4, tel. 374-34. 12814g

Wózki dziecięce nowoczesne modele oraz materiały wszelkich rozmiarów korzystnie poleca: Brzozowska, Poznań, Armii Czerwonej 10. 12830g

Maczek kostna większą ilość sprzedam. Wiadomość: Poznań, tel. 89-53 lub oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12837g.

Motocykl E S-250 cm najnowszy typ niemiecki sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 13079g

P. H. D. „FOTO - OPTYKA” W POZNANIU

ulica Czerwonej Armii 81

OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie remontu i modernizacji sklepu w Ostrowie Wlkp. obejmującego następujące prace:

Elektrotechniczne, malarskie, stolarskie, ślusarskie, szklarskie, zduńskie i wykonanie urządzeń sklepowych do wykonania do dnia 10 czerwca 1958 roku.

Blizszych informacji zasięgnąć można w dyrekcji przedsiębiorstwa, sekcja administracyjno - gospodarcza.

Do przetargu mogą przystąpić również przedsiębiorstwa prywatne.

Oferty składać należy do dnia 5 maja 1958 r. włącznie. K2156

POZNAŃSKIE ZAKŁADY MATERIAŁOW
IZOLACYJNYCH W POZNANIU

ulica Dąbrowskiego 93

ogłasza

III PRZETARG OGRANICZONY

na sprzedaż

DWÓCH SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH.

Cena wywoławcza:

1. samochód ciężarowy 3 t. Opel-Blitz 8.750 zł
2. samochód ciężarowy 4 t. Renault 10.500 zł

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć najpóźniej w przeddzień przetargu jednorazowo obowiązkową kaucję w wysokości 10% ceny wywoławczej.

Przetarg odbędzie się zgodnie z Monitorem Polskim nr 56 z dnia 20. VII. 1957 r.

Oględzin samochodów można dokonać w dniach od 2 do 5 maja 1958 r. w godzinach od 10—15 przy ul. Dąbrowskiego 93, po uprzednim zgłoszeniu się w Dziale Zbytu i Transportu. K2166

OGŁOSZENIA DROBNE

Sprzedam motocykl „Mińsk” 125 cm. Wiadomość: Tomaszewski, Stupca, tel. 124. 12783g

Sprzedam silnik 3 KM 710 obrotów. Poznań-Deblec, ul. Jablonkowska 29 m. 1. 12834g

Sprzedam ramę do samochodu osobowego „Skoda” 1001-1002. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12838g.

Lisy piesaki dwie samki pokryte i samca, gwarantowane, zdrowe sprzedam (na wychów nie przyjmie). Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12845g.

Sprzedam motocykl DKW 350 cm w dobrym stanie, Oborniki Wlkp. Obrzycka 13. 12871g

Bagażówkę korzystnie sprzedam. Poznań, Grudzień 68. 12875g

Sprzedam aparat fotograficzny „Zorka” ekspozycyjna przebudowana z lampą błyskową. Cena 2.000 zł. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12877g.

Samochód „Moskwicz” typ 402 zamienie na „Warszawę”. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 12878g.

Sprzedam nowy akordeon 32-bas, strój krakowski i komplet amerykański do chrztu. Poznań, Mottego 8 m. 5 (Łazarz). 12894g

Wózek-autko koszykowe na łożyskach sprzedam. Poznań, Poplińskiego 9 m. 8. 12897g

Konia oraz wóz 1½ tony na gumach sprzedam. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 12910g.

Motocykl WFM sprzedam. Poznań, Ratajczaka 45 m. 1a. 12925g

Sprzedam motocykl DKW 200 ccm. Poznań-Staroleka, ul. Antoniego 52 m. 2. 12978g

Sprzedam motocykl „Mińsk” 125 K. Jan Gola, Jarocin, Walki Miodnych (mistrz szwabski). 12956g

Sprzedam klatki przenośne, nutrie w różnym wieku oraz koty, lub zamienie na bagażówkę. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 12950g.

Motocykl marki WFM w dobrym stanie, cena przystępna, sprzedam. Lauren-towski, Warsztat mechaniczny „Autoelektro”. Swarzędz, ulica Dworcowa 1. 12991g

Maszynę szwarską lewomarką sprzedam. Poznań, Dzierżyńskiego 75 m. 14. od godz. 17—20. 12995g

Sprzedam motocykl WFM, rower męski „Tourist”, silnik elektr. 4 kW, tel. 33-48. Poznań. 12996g

Motocykl AVO-Sport 250 ccm jak nowy sprzedam. Billert, Poznań, Półnińskiego 11. 13033g

Sprzedam barak 4,75×3,50 m drewniany, nadający się na pokój do zamieszkania. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 13044g.

Samochód Volkswagen na chodzie sprzedam 16.000 zł. Szamarskiego 47 m. 30. 12941g

Motocykl E S-250 cm najnowszy typ niemiecki sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 13079g

Z powodu wyjazdu odstąpię bardzo korzystnie warsztat szewski z urządzeniem, magazynem, okokoj, sklep w okolicy Zielonej Góry. Egzystencja pewna. Wiadomość: Biuro Ogłoszeń, Zielona Góra, Al. Niepodległości 25. K2284

Balans ręczny mały (śrubowy) sprzedam. Kruk, Poznań, Pułaskiego 11. 13085g

Wózek koszykowy „Warszawa” sprzedam. Poznań, Garnarska 10 m. 3. 11798g

Lokale

Zamienie 2 pokoje z kuchnią, łazienką, osobne łazienki — piwnica własna (główny lokator) na pokój, kuchnię — spółdzielcze niewyłączone. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12850g.

Zamienie 2 małe pokoje, lub 2/4 samodzielnie tylko do 1 pietra. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12872g.

Zamienie skład 18 m² (Różana) na mieszkanie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12879g.

Poszukuję pokoju w centrum miasta możliwie parter lub pierwsze piętro, najchętniej z telefonem na 8 godz. dziennie do użytku biurowego, warunki bardzo korzystne. Poznań, telefon: 34-71. 12881g

Zamienie 2 duże, ładne pokoje z balkonem, wspólna łazienka i kuchnia (Solacz) na 1/4 pokoju z łazienką, wygodami samodzielne, albo: 3-pokojowe z kuchnią, wygodami, na 4/5 — 5-pokoj z kuchnią, wygodami. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12899g.

Zamienie 1/4 pokoju 35 m² wspólne przynależności na 2 pokoje z kuchnią samodzielne, warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12900g.

Student poszukuje samodzielnego pokoju. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12912g.

Młody kawaler, na stanowisko, poszukuje niekierującego pokoju. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12913g.

Zamienie 2 pokoje z kuchnią, łazienką, korytarzem, telefonem na pokój z kuchnią. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12919g.

Zamienie mieszkanie w Gdyni na 2-pokojowe z wygodami w Poznaniu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12923g.

Pan na stanowisku wynajmie pokój najchętniej w śródmieściu (3 tygodnie w mieszkaniu na delegacji). Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12940g.

Spiesznie poszukuję pokoju z kuchnią. Zwrot kosztów remontu lub do remontu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12941g.

Zamienie pokój z kuchnią słoneczną. I piętro w Kościanie na podobne w Poznaniu. Kolejowe niewyłączone. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12947g.

ZAKŁADY GRAFICZNE IM. M. KASPRZAKA
W POZNANIU, ulica Wawrzyniaka 39

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie i instalowanie nowej kabiny oraz założenie nowego ogranicznika szybkości przy dźwigu towarowym - osobowym w Oddziale Z. G. K. przy ulicy Zwierzynieckiej 3.

Termin wykonania: 6 tygodni od chwili zawarcia umowy.

Na powyższe prace materiału dostarczy wykonawca.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne koncesjonowani przedsiębiorcy.

Siepie kosztorys można odebrać w Dziale Głównego Mechanika w Poznaniu, przy ulicy Wawrzyniaka 39, w godzinach: od 8—15, gdzie również należy składać oferty w podwójnych kopertach z podaniem dokładnych warunków.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w dniu 14 maja br. o godzinie 11 w Dziale Gł. Mechanika. Złożenie oferty wraz z kosztorysami nie uprawnia do wynagrodzeń za opracowanie kosztorysów

